

# GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 88 — ROK VII.

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 1 KWIEŹNIA 1951 ROKU.

CENA 10 GR.



Na zaproszenie ZMP przybyła do Warszawy Raymonde Dien, bohaterka bojownicza francuskiego ruchu Obronców Pokoju. Młodzież Warszawy zgromadziła niezwykle gorące i serdeczne przywitanie. Na zdjęciu Raymonde Dien w otoczeniu młodzieży (Foto:AR)

## MANIFEST DO NARODU POLSKIEGO

nie zabraknie ani jednego głosu polskiego w wielkim plebiscycie pokoju  
Każdy Polak i każda Polka spełni swój patriotyczny obowiązek

### uchwalony na plenarnym posiedzeniu Polskiego Komitetu Obronców Pokoju

WARSZAWA (PAP). — Dnia 31 bm. obradowało w Stolicy, w sali Rady Państwa, rozszerzone plenum Polskiego Komitetu Obronców Pokoju. W obradach uczestniczyli przedstawiciele polskiego społeczeństwa, a m. in.: wybitni naukowcy prof. prof. Infield, Chałasiński, Pięćkowski, Hirtzfeld, literaci i publicyści: Rudnicki, Nalkowska, Zawieyski, wybitni artyści: Fitelberg, Zelowicz, księża i działacze katolicki: ks. prof. Jan Czuj, ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski, ks. prałat Kotarski, czołowi przywódcy pracy i racjonalizatorzy: Franciszek Apryas, Maria Augustyniak, Zofia Elman, przodujący chłopcy i robotnicy rolni: Seweryn Wojtowicz, Maria Rakowa, gospodynie domowe: matka 11-corga dzieci, Jadwiga Falkowska, matka 6-corga dzieci — Wanda Furman, Zofia Gałązka ze Szczecina i inni.

Obecni, po wysłuchaniu referatu wiceprzewodniczącego PKOP Jerzego Putramenta i po obszernych dyskusjach, które podsumował członek Światowej Rady Pokoju Ostap Dhuski, uchwalili manifest do narodu polskiego. W prezydium obrad zajęli miejsca wybitni przywódcy pracy przemysłowej i rolniczej, naukowcy, literaci, księża i przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych. „Plebiscyt przeprowadzony na całym świecie w sprawie paktu pokoju zdemaskuje napastnicze plany reakcyjnych rządów wobec własnych narodów i wobec całej ludzkości — oświadczył zagajając obrady wiceprzewodniczący PKOP Stefan Ignar. Trzeba demaskować machinacje podżegaczy wojennych, trzeba wyzwać i potęgować siły pokoju, wtedy pokój zwycięży wojnę” — stwierdził mówca. Następnie Jerzy Putrament wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obronców Pokoju wygłosił obszerny referat. (Tekst referatu podajemy osobno). W czasie dyskusji mówcy podkreślali, że najszersze rzesze społeczeństwa, które oni reprezentują, walczyć będą o utrwalenie pokoju, o reali-

zując wielkich zadań Planu 6-letniego w zwartym, ogarniającym wszystkie uczciwych ludzi w Polsce, frontie narodowym. Z oburzeniem potępiano w dyskusji kłopoty podżegaczy wojennych dążących do rozpętania nowej światowej wojny, morderców dzieci, starców i kobiet w Korei. Księża i działacze katolicki wyrażali ubolewanie z powodu wrogiej interesom każdego Polaka polityki Watykanu. W czasie dyskusji przybyła na salę obrad, entuzjastycznie powitana, bohaterka bojownicza francuskiego ruchu obronców pokoju — Raymonde DIEN. Wśród okrzyków na cześć walczącej o pokój młodzieży Francji i ludu Francji, Raymonde Dien zajęła miejsce w prezydium. Dziękując za wzruszenie serdeczne powitanie, powiedziała m. in.: „Lud Polski i lud Francji łączą walka o pokój. Podczas jednak, gdy rząd Polski Ludowej pomaga narodowi w walce o pokój — nasz francuski rząd zwalnia z więzień hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, a

wtrąca do więzień bojowników pokoju. Podczas mojego pobytu w więzieniu widziałam, jak więzione ze mną dwie sekretarki gestapo — zbrodniarki wojenne korzystały ze wszelkich przywilejów, a jedna z nich stała zwolniona w tym samym czasie, gdy moja prośba o zwolnienie władze odrzuciły. My, Francuzi, i wy, Polacy, jesteśmy jednakowo zainteresowani, aby Niemcy nie stały się bastionem agresji i dlatego walczyć będziemy przeciw wszelkim próbom remilitaryzacji Niemiec. Razem ze wszystkimi wolnościami milującymi ludami wygramy walkę o pokój”. Następnie Alicja Musiałowa odczytała projekt manifestu do narodu polskiego. Zebrani jednomyślnie uchwalili tekst manifestu. Zgromadzeni przez długi czas, stojąc białe gorące oklaski i skandowali „PO-KOJ”, „STALIN”, „BIE-RUT”.

### Rodacy!

Sześć lat mija od chwili, gdy na pobożowskich Europie umilkły ostatnie strzały drugiej wojny światowej. Bohaterska Armia Radziecka zdruzgotała potęgę hitlerowskiej „Trzeciej Rzeszy”, wróciła wolność ujarzmionym narodom, przyniosła pokój zmęczanej ludzkości. Jak Polska długa i szeroka, zawrzała w naszym kraju twórcza praca nad odbudową zniszczeń wojennych, nad tworzeniem nowego życia. Z dumą i radością spoglądamy dziś na dorobek pierwszego sześciolatka pracy w wolności i pokoju. Rosną w naszych oczach nowe budowle — fabryki i huty, szkoły i domy mieszkalne. Rośnie produkcja przemysłu i rolnictwa, podnosi się stopa życiowa i wzrasta kultura narodu. Z wiarą i spokojem spoglądamy w przyszłość, pochłonili ogromem zadań Planu Sześciolatniego, bo wiemy, że jego wykonanie przyniesie rozkwit naszej Ojczyzny. Pokój i praca — tym żyje i żyć pragnie naród polski. Ale działają na świecie ciemne siły, wrogię pokojowej pracy narodów, dążące do rozpętania nowej rzezi wojennej. Ci, którzy przejęli spadek po Hitlerze — amerykańscy najeźdźcy i podżegacze wojenni — równie jak on żądni grabieży, łupów i zaboru, gotują ludzkości nową pozoję, nowe zniszczenia, nowy mord milionów. Już rozpoczęli swe okrutne dzieło, napadając na Koreę i równając z ziemią wszystko, co stworzyła praca i dłoń pokój milującego ludu koreańskiego. By zaś móc urzeczywistnić swe zbrodnicze plany w Europie, powzięli zamiar wskrzeszenia hitlerowskiego „Wehrmacht”. Na sam dźwięk tego słowa burzy się krew i zaciśnięta pięść każdego Polaka, gniew ogarnia wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, nienawidnie wybiera w sercach, które nie zapomniały grozy sprzed lat sześciu. Trzeba ten gniew przekuć w walkę w obronie pokoju wspólnego z wszystkimi ludami milującymi wolność. Niech wśród rozlegających się potężnych protestów narodów Europy — obronców pokoju we Francji i Związku Radzieckim, Czechosłowacji i Belgii, w Anglii i w Niemczech zabrzmi również stanowcze nasze wołanie: NIE POZWOLIMY, NIE POZWOLIMY ODBUDOWAĆ WEHRMACHTU, NIE POZWOLIMY UZBROIĆ NA NOWO MORDERCÓW NASZYCH MATEK, ŻON I DZIECI, NIE POZWOLIMY UZBROIĆ KATÓW NASZEGO NARODU, BURZYCIELI NASZEJ STOLICY, NASZYCH MIAST, OSIEDLI I WSI.

Robotnikowi polski, który wznosił piękne i narodowy służące budowle Planu Sześciolatniego, twórczo Trasy W — Z i Nowej Huty! Chłopie polski, który orzesz, ziemię odczyszczył i wydobywał z niej chleb codzienny dla narodu! Pisarzu i artyście, który tworzyłeś piękne dzieła naszej kultury! Nauczycielu, który kształciłeś umysły przyszłych budowniczych naszego kraju! Matko, która wydasz na świat polskie dzieci i wychowujesz je na przyłęk i dumę Ojczyzny! Polaku i Polko — sprawaj honoru naszego narodu i obowiązkiem wobec kraju odczyszczonego jest uczynić wszystko, co w naszej mocy, by zwyciężył światowy front obronców pokoju. Pomnijmy na słowa Wielkiego Chorążego pokoju światowego Józefa Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca”. Wzmocnijmy siły Ojczyzny. Bądźmy czujni wobec wrogów naszej wolności i niepodległości. Skupijmy się w szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan Sześciolatni. Wszystkie żywe siły narodu — dla wykonania Planu Sześciolatniego. Wzmocnijmy nierozdzielny sojusz i niewzruszoną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Zacieśniajmy naszą solidarność z Niemiecką Republiką Demokratyczną i obrońcami pokoju w całym Niemczech w ich walce przeciw odbudowie nowego Wehrmachtu, o zjednoczenie i pokój milującego nowego Niemcy. Podajmy braterską dłoń setkom milionów ludzi walczących we Francji i we Włoszech, we wszystkich krajach świata pod sztandarami pokoju. Podnieśmy nasz głos stanowczy, głos dwudziestopięcioletniego narodu: NIE CHCEMY WOJNY! PRAGNIEMY POKOJU! POŁOŻYĆ KRES UZBRAJANIU NIEMIEC ZACHODNICH! Żadamy zawarcia Jeszcze w roku 1951 traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami! Dołączamy się zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, który zwyciężył kłopoty wojenne! Trzeba, aby cały naród polski poparł stanowcze żądania Światowej Rady Pokoju. Trzeba, by nasz mocny głos dołączył się do protestu i żądań wszystkich milujących pokój narodów kuli ziemskiej. By ten zgodny i potężny głos setek milionów ludzi stał się groźnym ostrzeżeniem dla zbrodniarzy przygotowujących nową wojnę. Dlatego my, Polski Komitet Obronców Pokoju, jako wyraziciel dążeń wszystkich obrońców pokoju w Polsce, wzywamy cały naród do jednomyślnie solidarności z uchwałami Światowej Rady Pokoju. Niech każdy Polak i każda Polka, każdy, kto miluje pokój i Ojczyznę — złoży swój podpis pod kartą narodowego plebiscytu pokoju:

W imię niepodległości Polski, w imię pokoju między narodami, w obliczu wojennych kłopotów imperialistów i odbudowy przez nich militarysty hitlerowskiego, — popieram i podpisuję Apel Światowej Rady Pokoju: „Żadamy zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją. Gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia tego paktu, będziemy uważali tę odmowę, za dowód napastniczych zamierzeń tego rządu”. Niechaj nie zabraknie ani jednego głosu polskiego w tym wielkim plebiscycie, który ogarnie całą ludzkość. Niechaj każdy Polak i każda Polka spełni swój patriotyczny obowiązek. W tej walce — z nami jest cała ludzkość, my jesteśmy z ludzkością.

### Polski Komitet Obronców Pokoju

Warszawa, 31 marca 1951 r.

## Streszczenie przemówienia wiceprzewodniczącego PKOP J. Putramenta

Czy wojna jest nieunikniona? — oto pytanie, które staje przed każdym z nas tej wiosny, szóstki zaledwie wiosny od zakończenia straszliwej drugiej wojny światowej. Na to pytanie my, polscy obrońcy pokoju, odpowiadamy — nie, wojna nie jest nieunikniona, pokój może i winien być uratowany. Jest to przekonanie setek milionów obrońców pokoju na całym świecie. Jest to więcej niż przekonanie, więcej niż nadzieja. Jest to wola, która stworzyła największy w dziejach świata ruch ludzki — światowy ruch obrońców pokoju. Józef Stalin w swoim ostatnim wystąpieniu powiedział: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca”. „Kto mówi, że wojna jest nieunikniona — ten szkazuje ludzkość” — oświadczył Światowy Kongres Pokoju w Warszawie. Wyrazem krzepnącej woli ludów zachowania pokoju stała się berlińska sesja Światowej Rady Pokoju. Organizacja Narodów Zjednoczonych, powstała 6 lat temu w wyniku zwycięstwa koalicji narodów nad państwami faszystowskimi — miała za naczelne zadanie walkę o utrzymanie pokoju. Narody świata wierzyły, że Organizacja Narodów

Zjednoczonych nie zdradzi celu swego działania i potrafi rzeczywiście zapobiec nowej wojnie. Jak wyglądała w praktyce ta „obro na pokój” pod przykrywką flagi narodów zjednoczonych, dokonywana na przestrzeni lotnictwa amerykańskiego? Oto, co pisze korespondent francuskiego dziennika prawnicowego „Le Monde” Charles Favrel o pokazie filmowym, zorganizowanym specjalnie dla dziennikarzy przez sztab lotnictwa amerykańskiego w Korei. „Poprzez ten pokaz filmowy — pisze korespondent — Amerykanie pragną przedstawić skuteczność akcji swojego lotnictwa. Pokaz ten stanowi jednak również najbardziej bolesny dokument, który może przedłożyć naród cywilizowany oraz najstraszniejsze potępienie bestialstwa wojny. Kamera fotograficzna uchwyciła sceny z bezstronnością i obiektywnością bezdusznego robota. To, co zobaczyła, pokazuje nam teraz. Z dala widać jakąś ciemną plamę na śniegu, która rośnie i nabiera kształtów żyjącej wsi. Samolot pikuje, karabiny maszynowe pluja ogniem i w polu widzenia wytryskuje pożary. Trzy sekundy... trzy sekundy z karabinu maszynowego i samo lot wzbija się znowu w niebo. Teraz pół obrotu do następnego ataku. Wiesz pali się jak pochodnia, jednak na lewo widnieją jeszcze cele. Samolot przechyla się w prawo, później w lewo, pikuje... trzy sekundy... trzy sekundy karabinu. To wystarcza. Znowu biała przestrzeń pokryta śniegiem, znowu wiesz. Kilka murawianych domów. Dwie bomby i cęgi wylatują w powietrze. Poło wanie trwa nadal. Monolonia śniegu przykrywa ziemię. Wreszcie lepianka odosobniona, porzucona, za gubiona na zboczach góry. Strzały w lepiankę... Znowu śnieg. Ach. Ślady stóp na śniegu. Ślady, to sylwetki ludzi. Kombatanci? Uchodzący? Kto wie? Salwa z karabinu maszynowego i

syłwetki ludzkie padają, jak kregle stracone celnym uderzeniem. To wszystko na dziś. Polowanie rozpoczęło się znowu jutro rano” — kończy korespondent swój raport z filmu. Czy opis ten przypomina nam czegoś z niedawnej przeszłości? Czyż lotnik amerykański, z zimną krwią niszczy łąka lepiankę, zabijający łąka człowieka w Korei, różni się czymkolwiek od bandytów z hitlerowskiej Luftwaffe? A najbardziej ponure, najbardziej dla naszej godności ludzkiej obraźliwe — jest, że tej masowej rzezi do konuje się pod osłoną flagi narodów zjednoczonych, organizacji, która miała bronić pokoju, miała walczyć (Dokończenie na str. 2)

### 75 tys. Irańczyków podpisało Apel Światowej Rady Pokoju

MOSKWA (PAP). — Jak donosi Agencja TASS, sekretariat Irański Towarzystwa Obronców Pokoju podał do wiadomości, że do dnia 27 marca 75 tysięcy mieszkańców Iranu podpisało Apel Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia paktu pokoju między pięcioma mocarstwami.

## O sprawne i staranne przeprowadzenie siewów Apel ministra Dąb-Kocięła do chłopów całej Polski

WARSZAWA (PAP). — W województwach południowych i częściowo także w centralnych chłopcy rozpoczęli pierwsze siewy wiosenne, w pozostałych województwach zaś przy stąpią do siewów w najbliższych dniach. W przeddzień pełnego rozpoczęcia kampanii wiosennej — minister Rolnictwa i RR — Jan Dąb-Kocięła, zwrócił się do pracujących chłopów, robotników „olnych i członków spółdzielni produkcyjnych z apelem o staranne i przedterminowe wykonanie siewów. Minister Dąb-Kocięła wskazał na wielkie zadania, stojące przed rolnictwem w drugim roku realizacji Planu 6-letniego. Polegają one przede wszystkim na zwiększeniu wy-

datności z ha, rozszerzeniu hodowli i zmniejszeniu kosztów własnych produkcji. Sposobem osiągnięcia i przekroczenia planów — wskazuje minister Dąb-Kocięła — jest jak najszerzej rozwój współzawodnictwa, rozszerzenie mechanizacji prac rolnych i racjonalne wykorzystywanie wszystkich rezerw w gospodarstwach. Szczególny nacisk położył minister na ważną i odpowiedzialną rolę POM-ów, które mają przeprowadzić siewy w 2.600 spółdzielniach produkcyjnych oraz w wielu gospodarstwach mało i średniorolnych chłopów. Zwracając się do robotników PGR i członków spółdzielni produkcyjnych minister Dąb-Kocięła powiedział: „Po-

winnicie pamiętać, że PGR-y i spółdzielnie produkcyjne mają stanowić wzór i przykład dla całości rolnictwa. W dalszym ciągu apelu minister rolnictwa podkreślił znaczenie wielkiego zrywu produkcyjnego mas pracujących chłopów, którzy zwierając szeregi we frontie narodowym walki o pokój i Plan 6-letni, podejmują pod hasłem „Siew pokoju” tysiące zobowiązań produkcyjnych. W zakończeniu swego apelu minister Dąb-Kocięła złożył chłopom pracującym, robotnikom rolnym i pracownikom ośrodków maszynowych życzenia pomyślnych siewów, które zapewnią chleb wszystkim ludziom pracy w Polsce Ludowej.

**Czyn 1-Majowy produkujących górników**  
Markiewka, Piekarski i Kowolik  
wykonają zadania połowy sześciolatki  
do końca kwietnia br.

KATOWICE (PAP). — Dla godnego uczczenia tegorocznego święta 1-Majowego produkujący rębacz kopalni „POLSKA”, wielokrotny przywódczyni pracy, inicjator współzawodnictwa długookresowego, WIKTOR MARKIEWKA, postanowił do dnia 1 maja r. b. wysoko przekroczyć swoje zadanie na pierwsze 3 lata Planu 6-letniego. Zobowiązanie wykonania planu trzeciego roku 6-latk do końca kwietnia r. b. podjęli również przywódczyni kopalni „LUDWIK” — IGNACY PIEKARSKI i LEON KOWOLIK.

## Potężna fala zobowiązań na cześć Święta Pracy

Po metalowcach, górnikach i włókienniarzach do potężnej fali społecznej współpracy na cześć 1 Maja, która objęła już cały kraj, włączają się załogi przedsiębiorstw budowlanych, państwowych gospodarstw rolnych, spółdzielców ośrodków maszynowych, uczniowie szkół przemysłowych, pracownicy biur i instytucji.

### ZPB im. Róży Luksemburg

W związku ze zbliżającym się świętem 1 Maja, w ślad za innymi załogami zakładów przemysłu bałwanianego, podjęli zobowiązania również i pracownicy ZPB im. Ró-

### ZPDz im. Głazewskiego

Podjęte przez załogę ZPDz im. Głazewskiego zobowiązania dla uczczenia święta 1 Maja przyniosą zakładom ok. 538.000 zł. oszczędności. I tak Szwalnia I zwiększy produkcję koszul męskich o 3.000 sztuk miesięcznie i o 1.000 szt. bielizny damskiej. Szwalnia II produkować będzie miesięcznie o 1.000 szt. więcej bielizny dziecięcej oraz o 980 sztuk kompletów damskich. Krajalnia zaoszczędzi w ciągu miesiąca 75 kg. dzianiny wartości 9.150 zł., a młodzież SP uporządkuje trawniki na terenie zakładu i założy skrzynki z kwiatami w oknach sal produkcyjnych.

### Zakłady Wyrobów Filcowych im. T. Kościuszki

Pracownicy Zakładów Wyrobów Filcowych im. T. Kościuszki podniosą swą produkcję o 2 proc., zaoszczędzając w ten sposób 75.000 zł. (Dokończenie na str. 2)

# Narodowy plebiscyt pokoju

W imię niepodległości Polski, w imię pokoju między narodami... Tak zaczyna się tekst Karty Plebiscytowej, uchwalony na rozszerzonym, plenarnym posiedzeniu Polskiego Komitetu Obronców Pokoju. W tych słowach zawarta jest cała potęga uczuć, myśli i woli narodu polskiego, który przeżył całe okrucieństwo wojny i okupacji hitlerowskiej, a dziś w trudzie i bohaterstwie wysiłku tworzy nowe życie — życie socjalistycznego narodu.

„Pokój i praca — tym żyje i żyć pragnie naród polski”. Dlatego tak gorąco, tak jednomyślnie popiera naród polski żądanie zawarcia paktu pokoju przez pięć wielkich mocarstw: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa, Wielką Brytanię i Francję.

Pakt pokoju pięciu wielkich mocarstw. — Oto jest węzłowe zagadnienie nie pokoju w świecie, oto klucz do pokojowego uregulowania wszystkich problemów, które nekają świat, które zagrażają ludzkości.

Walka o podpisanie paktu pokoju — to walka przeciwko odbudowie armii hitlerowskiej, o obezwładnienie adenauerów i schumacherów i wszystkich zbrodniarzy wojennych, mobilizowanych przez amerykańskich imperialistów przeciwko naszemu narodowi i wszystkim narodom świata.

Oto dlaczego pakt pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami jest najważniejszym dążeniem i wolą wszystkich narodów, zarówno tych, których rządy wyrażają ich wolę jak i tych, których rządy służą garstce podpalaczy świata.

Dyskusja, jaka toczyła się na posiedzeniu Polskiego Komitetu Obronców Pokoju wykazała, że ta prawda głęboko zapadła w serca i umysły naszego narodu. Mówili o tym: przewodnicząca pracy ze spółdzielni produkcyjnej, Michalska, murarka z Gdyni, Golebiowska, prof. Kowalczyk i wielu, wielu innych. Mówił o tym tow. Antczak, metalowiec przyszkowski z Zakładów Przemysłowych Stowarzyszenia Mechaników, którego za loga wezwwała klasa robotnicza i masy pracujące Polski do socjalistycznego współzawodnictwa pierwszomajowego pod hasłem walki o pokój, o umocnienie niepodległości narodowej, o realizację Planu 6-letniego. Wielkim ruchem współzawodnictwa 1-Majowego naród polski wyraża głęboką solidarność z uchwałami Światowej Rady Pokoju, popierając czynnym dążeniem narodów zawarcia paktu pokoju między pięcioma mocarstwami.

Naród polski nie chce wojny. W walce o pokój naród polski silny jest własną wstążką z każdym dniem siłą gospodarczą i moralno — polityczną, silny jest braterską przyjaźnią wielkiego Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, krajów demokracji ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i solidarnością milionów bojowników o pokój, walczących przeciwko ludobójcom amerykańsko — hitlerowskim i ich agentom w krajach kapitalistycznych. Naród polski jest silny gorącym umiłowaniem swojej ojczyzny, która jest ojczyzną wszystkich pracujących Polaków. Naród polski silny jest zdecydowaną wrogością wobec tych, którzy chcą zmniejszyć owoc jego twórczej pracy, którzy ośmielają się targnąć na jego niepodległość.

W narodowym plebiscycie pokoju uwidoczni się siła narodu polskiego, jego żarliwe umiłowanie pokoju i niepodległości ojczyzny.

# Perfidna gra na zwłokę

## Mocarstwa zachodnie usiłują odroczyć udzielenie konkretnej odpowiedzi na propozycje radzieckie

Dwudzieste posiedzenie zastępców ministrów czterech mocarstw

PARYŻ (PAP). — W dniu 30 marca odbyło się 20. kolejne posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w sprawie ustalenia porządku dziennego obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Przewodził przed stawiciel USA — Jessup.

Mimo, że od chwili złożenia przez Gromyko nowych propozycji minęły dwa dni, przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji usiłowali uchylić się od jasnego i konkretnego wyrażenia swego zdania o propozycji radzieckiej. Zarówno Jessup, jak Davies i Parodi, w zawitych i mglistych wywodach, wysuwając szereg zastrzeżeń odnośnie sformułowania poszczególnych punktów, a nawet oddzielnych słów propozycji radzieckiej, starali się odroczyć udzielenie konkretnej odpowiedzi.

Odpowiadając na metne wywody przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich, delegat radziecki Gromyko wykazał nieodroczność ich zastrzeżeń, stwierdzając, że nowa propozycja radziecka, mająca na celu osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, czyni zażość zasadniczym dezysderatorem trzech mocarstw zachodnich.

Nawiązując do oświadczenia Jessupa, że wniesione w dniu 27 marca w imieniu trzech przedstawicieli mocarstw zachodnich propozycje o włączeniu do porządku dziennego sprawy traktatów pokojowych z Bulgarią, Rumunią i Węgrami pozostają w sile, Gromyko oświadczył:

„Delegacja radziecka oświadczyła już raz, że propozycje te mogą jedynie skomplikować nasze rokowania w sprawie porządku dziennego, a upieranie się przy nich trzech mocarstw przeczy jedynie ich twierdzeniem o dążeniu do uzyskania zgody.

W związku z powyższym delegacja radziecka uważa za konieczne postawić propozycje wniesienia do porządku dziennego punktu:

„O traktatach pokojowych z Włochami, Rumunią, Bulgarią i Węgrami, łącznie z klauzulami tych traktatów, dotyczącymi praw człowieka — klauzulami wojskowymi i klauzulami końcowymi, dotyczącymi uregulowania spraw spornych: o układach czterech mocarstw dotyczących Niemiec i Austrii, łącznie ze sprawami m. denazyfikacji i demokracji oraz sprawę zbrodniarzy wojennych”.

Motywuując powyższą propozycję, Gromyko podkreślił, iż byłoby nie-

szluszne omawiać na Radzie Ministrów jedynie problem traktatów pokojowych z trzema krajami — Bulgarią, Węgrami i Rumunią, a nie poruszać spraw wykonania warunków traktatu pokojowego z Włochami jak również spraw dotyczących Niemiec i Austrii.

Następnie delegat radziecki oświadczył, że delegacja radziecka wnosi również propozycję włączenia do porządku dziennego nowego punktu, dotyczącego:

„Paktu atlantyckiego i utworzenia amerykańskich baz wojskowych w Anglii, Norwegii, Islandii i innych krajach Europy i Bliskiego Wschodu”.

Gromyko podkreślił, że skoro powstało zagadnienie polepszenia stosunków między ZSRR i mocarstwami zachodnimi, wysunięte w propozycjach porządku dziennego, to problem paktu atlantyckiego i baz amerykańskich posiadają bardzo do-

# Marszałek Rokossowski

## na otwarciu naukowego zjazdu lekarzy WP

WARSZAWA (PAP). — W dniu 31 marca r. rozpoczął się w sali Holownej Teatru Narodowego w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd naukowy lekarzy Wojska Polskiego. Zjazd ma na celu podsumowanie dotychczasowych osiągnięć i lecnicstwa wojskowego oraz wytyczenie dróg rozwojowych dla jego działalności praktycznej i naukowej.

Na uroczyste rozpoczęcie obrad przybył witańny przez zebranych burzą oklasków i serdecznymi okrzykami, Marszałek Polski, minister obrony narodowej — Konstanty Rokossowski.

# Ambasador A. A. Sobolew

## u wicepremiera Korzyckiego

WARSZAWA (PAP). — Wiceprezes Rady Ministrów, Antoni Korzycki, przyjął w dniu 31 marca br. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, p. Arkadija A. Sobolewa.

# Potężna fala socjalistycznego współzawodnictwa obejmuje coraz liczniejsze zakłady produkcyjne

(Dokończenie ze str. 1)

Zalogi spółdzielczych ośrodków maszynowych pow. skierniewickiego chcą godnie uczcić Święto Międzynarodowego Proletariatu zobowią-

wały się wykonać prace związane z akcją siewną w 102 proc.

Doceniając znaczenie mechanicznej pracy, robotnicy SOM-ów zobowiązali się wznowić prace uswiadomianą wśród chłopów małą i średniolową wskazując im na korzyści wynikające z maszynowej obróbki ziemi. Abyby stanąć w pełnej gotowości do akcji żniwno-omłotowej SOM-y powiatu skierniewickiego postanowili zakończyć remont maszyn żniwnych i omłotowych do dnia 30 kwietnia br., tj. o jeden miesiąc przed wyznaczonym terminem.

szęj obniżki kosztów własnych przed siebiorstwą.

Ogólna suma oszczędności wynikająca z zobowiązań robotników MPB wynosi 147.47 zł.

M. in. robotnicy pracujący przy budowie oficyny przy ul. Kamiennie 3-5 ukończyli prace o dwa tygodnie przed terminem. Zaloga zatrudniona przy budowie osiedla przy ul. Zieleniejskiej skończyła roboty o 10 dni, a pracownicy dyrekcji pracującej 9 godzin przy porządku wapiu centralnych magazynów.

# PMT

Solidaryzując się z klasą robotniczą całego kraju i przystępując do socjalistycznego współzawodnictwa, zaloga Wytwórni Polskiego Monoplu Tytoniowego w Łodzi postanowiła wyprodukować dodatkowo w kwietniu 5 mil. szt. papierosów.

Poza wymienionymi tu zakładami i instytucjami zobowiązanymi na czesć 1 Maja podjęli również wiele innych załóg zakładów przemysłowych, jak np. Zakłady Przemysłu Mięsoseowego, „Azbest”, Pracownia Spółdzielni Pracy „Piana”, Spółdzielnia Pracy „Drukarnia”, Wytwórnia Opakowań i Etykiety Tłoczonych, uzołowie Państwowych Szkół Przemysłu Mięsnego i Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego im. Stefana Lenartowskiego.

# Adenauer wzmaga terror wobec organizacji demokratycznych

BERLIN (PAP). — Prasa donosi, iż w Bonn opublikowano listę organizacji, które określono jako „wrogi państwu”, ponieważ występują przeciwko wojennej polityce Adenauera. Na liście tej figurują: Komunistyczna Partia Niemiec, Związek Wolnej Młodzi Niemieckiej, Niemiecki Komitet Bojowników o Pokój, Towarzystwo Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej, Demokratyczny Związek Kobiety, grupa Akcji Socjaldemokratycznej i wiele innych.

# Przemówienie J. Putramenta w czasie obrad PKOP

(Dokończenie ze strony 1-ej)

o humanitarności, miała sprzyjać utrwaleniu się kultury i ludzkiego sumienia między ludźmi i narodami.

Po półrocznym rozwłaniu miast koreańskich przez amerykańskie lotnictwo, miast zniszczonych przez amerykańskie czołgi, rozstrzelaniu starców, kobiet i dzieci koreańskich przez amerykańskich żołdaków — Organizacja Narodów Zjednoczonych zdobyła się wreszcie na rezolucję, potępiającą napastnika i niszczyciela Korei — tylko, że dostrzegła go ona nie w Ameryce, ale w Chinach Ludowych.

Przyjmując tę uchwałę, Organizacja Narodów Zjednoczonych pokwitowała przed historią swą „rezygnację z roli obrońcy pokoju światowego.

Dlatego tym większego znaczenia nabiera dla nas Światowa Rada Pokoju, wyrażająca prawdziwą wolę ludów świata, woli utrzymania pokoju.

Berlińska sesja Światowej Rady Pokoju — we wszystkich sprawach nie pokonających ludzkość, grozących rozpaleniem się nowych wojen i nowych zniszczeń — przyjęła uchwały wskazujące drogę pokojowego załatwienia tych spraw.

Dla nas, dla Polski i dla pokoju w Europie najbardziej węzłowa, żywa sprawa jest sprawa Niemiec.

Ostatnie lata ponad wszelką wątpliwość dowiodły, że przyjaźń i współpraca między Polską i Niemcami jest możliwa, jest konieczna, że przynosi ona korzyść zarówno je demu, jak i drugiemu narodowi, że stanowić może jeden z najważniejszych filarów pokoju w Europie.

Wykonanie uchwał poczdamskich przez ZSRR niezbicie dowiodło, że były one słuszne, że wytyczały drogę do usunięcia wojennego niebezpieczeństwa, drogę pokojowego i przyjaznego współistnienia narodów europejskich.

Tam natomiast, gdzie zostały one złamane, gdzie pozostały tylko na papierze — tam zrodziło się i rośnie groźne niebezpieczeństwo wojny.

Prawdy o zbrodniczych zamiarach amerykańsko — hitlerowskich polityków nie zasłoni żadna prosta ka gadania różnych głosów Ameryki, BBC czy Madrytów o obronie Europy przed „czerwonym, niebezpieczeństwem” i innych bzdurach z repertuaru nieboszczyka Goebbelsa.

Sytuacja jest jasna: — Po pierwsze, Amerykanie szykują nową wojnę.

Po drugie, wojna w Europie jest dla nich niemożliwa bez odzwiercienia armii niemieckiej.

Po trzecie, armii niemieckiej za udział w wojnie przysięka się zapła ci Polski.

Uświadomienie sobie tej sytuacji prawdy w narodzie polskim, wolię potężną i jednolitą odwołanie burzenia i protestu. Naród nasz, który przeżył w swoich dziejach niejedną krwawą tragedię, jest dziś na tyle silny i zjednoczony, by wole swą rzucać na szalę historii i współz innymi narodami młującymi pokój, że Związek Radziecki na czele — pokrzykował plany podległości wojennych.

Uświadomienie sobie tej prawdy wywołuje w naszym narodzie potęgę i jednolitą uczucie nienawiści do amerykańskich podlegaczy wojennych i ich niemieckich, angielskich, czy innych slugosów. Ta nienawiść otaczamy każdego, kto łączy się bezpośrednio czy pośrednio z amerykańskimi podlegaczami wojennymi, kto im dokłama, kto powtarza słogany ich zaplamanej propagandy. Uświadomiamy sobie brutalną prawdę amerykańskich zamysłów na temat Polski, w pełni zdajemy sobie sprawę, że pokrzykowanie tych haniebnych planów jest możliwe i konieczne.

Węzłowym zagadnieniem jest tutaj sprzeczność planów odrodzenia niemieckiej siły zbrojnej.

Światowa Rada Pokoju w następujący sposób określiła zadanie, stojące przed nami w tym względzie:

„Światowa Rada Pokoju wzywa wszystkie najbardziej bezpośrednio zagrożone kraje do zjednoczenia się w potężnym proteście, aby miliony mężczyzn i kobiet zmusili swą rządy do zawarcia w tym roku traktatu pokojowego z pokojowymi i zjednoczonymi Niemcami, których demilitaryzacja, zapewniona przez układ międzynarodowy, stanowić będzie najdosz gwarancję pokoju w Europie”.

Dwa zadania zawarte w tej uchwale, stanowią o jej skuteczności. — Po pierwsze — jeżeli się nie dopuści do odrodzenia niemieckiej siły zbrojnej — wytrafi się napastnikowi jego oręż.

Po drugie — zjednoczenie Niemiec na bazie ich demokracji, wycofanie z Niemiec wszystkich wojsk obcych, zabezpieczenie przez układ międzynarodowy demilitaryzacji Niemiec — usunie z serca Europy najważniejsze źródło dzisiejszego napięcia.

O takie właśnie rozwiązanie sprawy niemieckiej walczy obecnie w Europie potężne siły.

Sila obozu pokoju jest ogromna, po nieważ:

— po pierwsze — skupia się ona dookoła grupy państw ze Związkiem Radzieckim na czele, państw nie rozdzielanych wewnętrznymi sprzecznościami, w których rządzi lud, w których warstwy społeczne zainteresowane w wojnie zostały raz na zawsze usunięte od władzy, w których system gospodarczy oparty na socjalistycznym planowaniu wiodzie ku pokojowemu rozkwitowi sił narodów;

— po drugie — w oparciu o dotychczasowe doświadczenia mas powstał na całym świecie i wznosi coraz bardziej najpotężniejszy ruch współczesności — ruch obrońców pokoju.

Każdy dzień przynosi dowody wzrostu sił obozu pokoju.

Każdy dzień daje nam nowe osiągnięcia.

Oboz pokoju wierzy w ludzkość, wierzy w przyszłość. Nie sądzimy, aby istniały jakikolwiek sprawy, w których nie można byłoby osiągnąć porozumienia między narodami i państwami kuli ziemskiej.

Uważamy, że mimo różnicy systemów gospodarczych i politycznych świata — można i należy wszystkie sprawy sporne załatwić drogą rokowań pokojowych.

Wychodząc z tego założenia, Światowa Rada Pokoju wysunęła żądanie paktu pięciu mocarstw.

Tak, jak żądanie zaniechania odbudowy niemieckiej siły zbrojnej i pod pisanie traktatu pokojowego z Niemcami rozwiązuje problem niemiecki i na terenie Europy usunę główne niebezpieczeństwo wojny, tak pakt pięciu mocarstw zapewnia usunięcie groźby wojennej na całym świecie.

Jest to więc centralne zadanie ruchu obrońców pokoju i jako takie winno być poddane pod głosowanie całej ludzkości.

Naród polski jednomyślnie żądanie takie popiera.

W tej sprawie, która z punktu widzenia polskiego, ogniskuje zagadnienie walki o pokój, Polski Komitet Obronców Pokoju proponuje przeprowadzić narodowy plebiscyt pokoju.

Plebiscyt proponujemy przeprowadzić w połowie maja br. w taki sposób, aby cała ludność kraju, wszyscy ludzie miłujący pokój i ojczyznę, mogli dać wyraz poparcia tych postulatów.

Proponujemy, aby każdy obywatel został wezwany przez nas do złożenia podpisu pod Kartą Plebiscytu Pokoju.

Plebiscyt ten będzie wyrazem jednomyślnie, pokojowej woli narodu, naszej świadomości, że obowiązkiem każdego jest w każdej chwili wznosić siły ojczyzny, głęboką wiary, że wola i zorganizowana akcja setek milionów ludzi pokrzykuje plany wrogów ludzkości.

Wielki ruch współzawodnictwa 1-Majowego odbywa się pod hasłami „Solidarności z uchwałami Światowej Rady Pokoju”.

Podziwiamy tych robotników, którzy swymi wysiłkami, realizując Plan 6-letni, zwiększają potęgę kraju i całego obozu pokoju. W Cynie 1-Majowym mas pracujących miast i wsi widzimy już dziś zapowiedź tego, że cały naród jednomyślnie poprze uchwały Światowej Rady Pokoju.

NIECH ŻYJE ŚWIATOWA RADA POKOJU!  
NIECH ŻYJE FRONT NARODOWY W WALCE O POKÓJ I PLAN 6-LETNI!  
NIECH ŻYJE ŚWIATOWY OBOZ POKOJU ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM NA CZELE!  
POKÓJ ZWYCIEŻY WOJNĘ!

W tym okresie — zeznanie Zborowski — Giterman przekazał do gestapo warszawskiego spis zawierający około 100 nazwisk działaczy lewicowych, a w marcu 1944 r. drugą listę, zawierającą około 50 nazwisk. Listy te, złożone kpt. Spilkerowi, zawierały również adresy tych działaczy.

Zborowski scharakteryzował następnie działalność z. zw. walki cywilnej, gdzie członek Stronnictwa Pracy — Jerzy Braun, pełnił funkcję zastępcy kierownika, którym był Korbutowski. „Walka cywilna” również zajmowała się „rozpracowywaniem i likwidowaniem” działaczy postępowych.

Po wyzwoleniu świadek Zborowski został agentem wywiadu politycznego nielegalnego Stronnictwa Pracy. Działalność szpiegowską prowadził on m. in. pod kierownictwem oskarżonego Wekera. Wywiad ten zbierał szpiegowskie informacje z dziedziny politycznej, gospodarczej i wojskowej.

Informacje przekazywane były do zagranicznego ośrodka „popielowskiego” Stronnictwa Pracy, który powiązany był z państwami zachodnimi. Wiadomości szpiegowskie świadek przekazywał Zofii Federowicz lub oskarżonej Weker, za co pobierał około 20 tys. zł. miesięcznie.

Dalsze zeznanie złożył świadek przy drzwiach zamkniętych, ponieważ dotyczyły one spraw, stanowiących tajemnicę państwową.

Na tym rozprawę przerwano do dnia 3 kwietnia br.

# Wczoraj liczyli na hitlerowców, dziś na amerykańskich imperialistów

## Bagno antynarodowej ideologii szajki Popiela

### Zeznania świadków w czwartym dniu procesu warszawskiego

WARSZAWA (PAP). — 31 bm. w czwartym dniu procesu kierownika nielegalnego Stronnictwa Pracy sąd kontynuował przesłuchiwanie świadków, których zeznania odnosiły dalsze kulisy zbrodniczej współpracy działaczy popielowskich z hitlerowskim okupantem oraz szczegóły ich zdradzieckiej dywersyjnej roli po wyzwoleniu kraju.

# Z całego świata

— PEKIN. Dnia 28 marca lotnisko amerykańskie ponownie barbarzyńsko zbombardowało Phenian. Na loty trwały cały dzień.

— TEL AVIV. Z Teheranu donoszą, że strażk robotników Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego rozszerza się. W prowincji Kuzistan strajkuje ok. 12 tys. robotników. W sobotę zastrajkowali robotnicy zagłębia naftowego Maszied w liczbie 7 do 8 tys. osób.

— PARYŻ. Jak donosi Vietnam-ska Agencja Informacyjna, uczonej francuski, profesor George Bulevali, opuścił okupowany przez wojska francuskie obszar Vietnamu i przeszedł na terytorium wyzwolone.

— RZYM. Według oficjalnych danych, ogłoszonych przez włoskie ministerstwo pracy, ilość bezrobotnych wzrosła w lutym o prawie 50 tys. osób i wynosi obecnie 2.119.530 osób.

Świadek Kazimierz Bartniczek stwierdza, że w czasie okupacji osk. Kwasiborski był — pod pseudonimem „Niemira” — delegatem rządu londyńskiego na okręg warszawski. Świadek, który był archiwistą wydziału bezpieczeństwa delegatury podległej osk. Kwasiborskiemu, zeznaje dalej, że wydział bezpieczeństwa na szeroka skalę „rozpracowywał” działaczy niepodległościowych.

Świadek Jan Zborowski (pseud. „Gerlicz” i „Neumann”), był w okresie okupacji szefem informacji politycznej centrali delegatury rządu londyńskiego, a po wyzwoleniu pracował jako agent wywiadu „popielowskiego” Stronnictwa Pracy.

W obszernych zeznaniach podał on, że w 1943 r. szefem wywiadu delegatury „rządu londyńskiego” został Eugeniusz Giterman (vel Gitman), członek Stronnictwa Pracy. Giterman polecił mi — zeznanie świadek — objąć informację polityczną wywiadu delegatury i z tego tytułu otrzymałem polecenie „rozpracowywania” organizacji lewicowych, konkretnie PPR i Gwardii Ludowej.

Świadek zeznaje dalej, że Stronnictwo Pracy posiadało swego przedstawiciela Urbańskiego w t. zw. komisje antykomunistycznym, którego zadaniem było opracowywanie metod walki z lewicą.

Kontakt z niemieckimi organami policyjnymi utrzymywał z ramienia delegatury Eugeniusz Giterman. „W tym okresie — zeznanie Zborowski

# Zrozumcie to, zapamiętajcie i powiedzcie twardo: nie dopuścimy!

WARSZAWA (PAP). „TRYBUNA LUDU” z dnia 31 marca publikuje pt. „Zrozumcie to, zapamiętajcie i powiedzcie twardo: nie dopuścimy!” list byłego więźnia Majdanka, K. ZIMIERZA WDZIĘCZNEGO. Oto tekst listu:

Potwierdzona fotokopia dokumentu wiadomości o błogosławieństwie papieża dla Oswalda Pohlma mnie nie zdziwiła. Ja wiem dobrze, że ci wykwalfikowani mordercy hitlerowscy potrzebni są imperialistom — kontyngentem planów Hitlera.

Ale dla wielu moich towarzyszy obozowych — więźniów Majdanka, Oświęcimia, Grossrosen i innych, dla kobiet, które straciły tam swoich mężów, synów i ojców, wieść ta jest straszliwym wstrząsem.

Gdy przeczytałem tekst błogosławieństwa tej „najwyższej gwiazdki niebiańskiej pociechy” — przypomniałem sobie wszystkie momenty, kiedy widziałem Pohlma. Zjawiał się zawsze jako zwłastnie masowej śmierci. Wismorecz nie katował oszalałych ze strachu bezbronných więźniów. Pamiętam jak wyłupił oczy 14-letniemu Jakimowi Ciżko, pozostawiając go przy życiu, na postrach innym.

W październiku 1943 roku Pohl osobiście kierował wywiezieniem

tysięcy dzieci z Zamojszczyzny, w listopadzie tego roku — masakra 22 tysięcy więźniów Majdanka. W styczniu 1944 roku kierował na stracenie kulonny więźniów wyniszczonych katowniczą pracą w niemieckim przemysle.

Widzę Pohl'a i te kulony szkieletów z wyzartymi — w podziemnych Dory i innych kopalni — żreńcami. Widzę jak wloką się czerwona drogą do buchającego wiecznie płomieniami krematorium chłopcy, mężczyźni, kobiety. Po przejściu tysięcy ludzi została na drodze pomiędzy trupami, rąkacją dziecka pisana kartka: „Tatusiu, ty wróć, my na ciebie czekamy”.

Zrozumcie to koledzy z Majdanka i innych obozów! Wy, którzy poznaliście hitlerzy bez maski, zrozumcie co oznacza błogosławieństwo udzielone Pohlowi! Wy jaśniejąc matkom, kolegom, dziećom ojców zakatowanych, uduszonych gazem, nową zagładę przygotowywaną przez amerykańskich imperialistów do spółki z ich agentami. Chroncie dzieci przed nową zbrodnią! Mobilizujcie się, by wspólnym wysiłkiem i pracą nie dopuścić do nowych zbrodni błogosławionych morderców.

KAZIMIERZ WDZIĘCZNY  
B. WIEZIEN MAJDANKA NR. 3871

# Imperializm amerykański wróg narodu polskiego

Imperialiści amerykańscy byli zawsze wrogami Polski, byli zawsze przeciwni rozwojowi naszego państwa, które było dla nich tylko obiektem przetargów ścierających się interesów kapitalistycznych, jednym z narzędzi w rozgrywce imperia listycznej i bazą wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu. W tajnych protokołach Rady Czterech (Wilson, Clemenceau, Lloyd George, Orlando) z okresu Traktatu Wersalskiego znajduje się wiele dokumentów, świadczących o wrogujnym stosunku amerykańskich imperialistów do Polski. St. Roesckar, specjalny komisarz Departamentu Stanu i szef biura prasowego delegacji amerykańskiej na Konferencję Wersalską, tak pisze w ko mentarzu do tych protokołów: „Polacy mieli być użyty do powstrzymania bolszewizmu... do wszystkiego, tylko nie do zbudowania zdrowego polskiego państwa”.

Stawisko to potwierdza również amerykański generał F. J. Kernan, w swym tajnym raporcie do Wilsona z 11. V. 1919 roku.

„Jest naprawdę jednym z tragicznych wydarzeń na konferencji pokojowej, że słuszne prawa i interesy Polski... musiały być zamknięte, a na wet utopione w egoistycznych, kolidujących ze sobą interesach i zamierzających wielkich mocarstw. Ale Pol-

ska była zawsze tragiczną postacią w historii, wielce nadziwaną”.

Czy to nie dosyć jasne? Czy na tle choćby tych wypowiedzi nie jest zrozumiałe stanowisko ówczesnego prezydenta USA, Wilsona, w sprawie Śląska? W latach burzliwej historii Polski, gdy imperializm amerykański swobodnie buszował na rynku polskim, Polska — używając słów generała Kernana — „nie była nigdy popieraną”. Po wojnie, gdy Polska obalila władzę burżuazji, zdradzającej interesy narodu polskiego w imię interesów imperialistycznych, wrogość do Polski ujawnila się w formie ataku na granicę Polski, popiera nia band szpiegostwa i w formie dyskryminacji w stosunkach gospodarczych.

Któż zainicjował jeszcze w 1946 roku hitlerowską kampanię rewizjonistyczną, kto dał pierwszy podniecie i obudził nowe nadzieje na nowy „Drang nach Osten”, jeżeli nie mr. Bynes, poprzecznik Achesona na stanowisku szefa Departamentu Stanu USA? Jakby na urągawisko wybrał Bynes do swych prowokacyjnych wstąpien przeciwko naszym granicom zachodnim miasto Stuttgart, drugą po Norymberdze Mekkę hitleryzmu, dawna siedziba hitlerowskiego Instytutu Zagranicznego. I dzień ataku przeciwko naszym interesom narodu

wym był odpowiednio wybrany: było to akurat w dniu, w którym 10 lat wcześniej Hitler nadał Stuttgartowi miano „miasta Niemców zagranicznych”.

Któż to, jak nie imperialiści amerykańscy troskliwie i pieczołowicie baczą, aby przesiedleni z terenów Polski Niemcy nie wrosli w ziemię niemiecką, aby stanowili trzon armii agresji wymierzonej przeciwko Polsce? I któż to, jak nie oni przyklaskują antypolskim wystąpieniom Adenauerów i Schumacherów, którzy głoszą wojnę „na wchód od Wisły i Niema”?

Dla odrodzenia militarysty i faszystyzmu potrzebni są Amerykanom hitlerowscy specje dawnego Wehrmachtu i byli kierownicy wojennego przemysłu Hitlera. Dlatego hitlerowscy zbrodniarze wojenni wszelkiego autoramentu cieszą się taką opieką amerykańskich podżegaczy wojennych. Dlatego też, naruszając własne zobowiązania i zasady prawa międzynarodowego, amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech odmówiły wydania rządowi polskiemu hitlerowskich morderców narodu i burżoi Warszawa, jak Gruppenführer SS gen. H. Rheinhardt, czy Bacha.

Czynto to mimo solennych zapowienie amerykańskiego generała Taylora, który na procesie norymberskim powiedział, że „odpowiedzialni za zburzenie Warszawy winni być wydani Polsce i osadzeni przez sądy polskie”.

B. gubernator amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, osławiony gen. Clay, zawiadomił Polską Misję Wojskową w Berlinie, że „Rheinhardt i Bach nie mogą być wydani, bo są potrzebni naszym ludziom”. Prawdę powiedział Clay. Hitlerowscy zbrodniarze wojenni jak Guderian, Rheinhardt, Manstein, Bach itp są rzeczywiście potrzebni Amerykanom do organizacji zbrojnych hord neo hitlerowskich.

Ta sama wrogość amerykańskich imperialistów ujawnia się w stosunku do staran rządu polskiego o restytucję mienia polskiego, znajdującego się w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Amerykańskie władze okupacyjne nie wydały zagrabionego przez hitlerowców majątku polskiego, powołując się na hitlerowskie akty konfiskaty z września 1939 roku, wymierzone przeciw obywatelom polskim. Na podstawie tych aktów hitlerowcy oddali zagrabiony majątek polski niemieckim powiernikom. Amerykańscy grabieżcy usankcjonowali akty gwałtu i kradzieży mienia polskiego, dokonane przed 12 laty przez ich obecnych hitlerowskich sojuszników. Nawet w drobnych sprawach uwidoczniła się

gangsterizm amerykański. Rasowe konie, wywiezione przez hitlerowców do strefy amerykańskiej, mimo metryk polskich i przedstawionych dowodów, zostały przez tych gentelmenów amerykańskich przewieziono do Ameryki jako „rup wojenny”.

Osobnym rozdziałem jest organizowanie i finansowanie band dywersyjnych i siatek szpiegowskich przez amerykańską dyplomację z ambasadorem Bliss Lane na czele. Obok dywersyjnego działania przy jawnym pośrednictwie Mikolajczyka, który zakończył swą karierę sromotną ucieczką przy pomocy „dyplomatów” amerykańskich, gdy naród polski zde maskował agenturą rolę „wodza chłopów z Marszałkowskiej”, amerykańscy imperialiści bezpośrednio naczelni ręce we wszystkich ohydnych aferach dywersyjno - szpiegowskich.

Proces WRN i WIN (Niepokulczycki, Mierzwa, Lipiński, Pużak, Doboszyński i inni), proces „Cecylii” i proces Robineau — że tylko wymienić najważniejsze — odsłoniły całą wrogość imperialistów amerykańskich, którzy posługiwali się do swych zbrodni zdrajcami narodu polskiego. Specjalną rolę w swych planach wyznaczyli sekcie „Świadków Jehowy”, mającej centralę w Stanach Zjednoczonych. „Świadkowie Jehowy” jawnie występowali przeciwko walce narodu polskiego o pokój, co ujawniło się ze szczególną siłą podczas zbierania podpisów pod Apellem Sztokholmskim. Ale przede wszystkim zadaniem ich było przekazywanie fotografii obiektów wojskowych i zdobywanie dla wywiadu amerykańskiego wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową.

Dyskryminacja gospodarcza imperialistów amerykańskich w stosunku do Polski jest inną formą walki przeciwko naszej niezawisłości narodowej. We wrześniu 1950 roku amerykański minister handlu, Charles Sawyer, na konferencji eksporterów amerykańskich podał wiążącą ich wiadomość, że należy „wzmocnić w sposób drakoński kontrolę towarów do Europy Wschodniej”, w tej liczbie do Polski i że „Departament Handlu w ścisłej współpracy z Departamentem Stanu uczyni wszystko, by kraje Europy Zachodniej prowadziły identyczną politykę eksportową, jak Stany Zjednoczone”.

Wskutek tej dyskryminacji gospodarczej powstała w Europie sytuacja, która dosadnie charakteryzuje wypowiedź Andera Frihagena, przewodniczącego Kom. Ekon. ONZ dla Europy na konferencji ekspertów ekonomicznych i stałych delegatów Komitetu: „powiększająca się stagnacja w stosunkach handlowych Zachodu ze Wschodem drogo kosztuje narody Europy i Stany Zjednoczone”.

Takie jest oblicze amerykańskiego imperializmu — wroga narodu polskiego. Takie są metody amerykańskiego imperializmu pokonanego z hitlerowcami i odwetowcami zachodnio-niemieckimi.

L. KOCHAŃSKI

# Fiodor Gładkow

Nazwisko Fiodora Gładkowa w Polsce osobliwie reminiscenckie. Czytelnicy starszych po koleń nie bez wzruszenia wspominają jego przepiękną powieść „Cement”, która należała do niewielu dzieł literatury radzieckiej, przetłumaczonych na język polski za czasów sanacyjnych.



„Cement” krążył z ręk do ręk nie tylko u nas w kraju. Przetłumaczony na kilkanaście języków, czytany był gorączkowo i z przejęciem w całej niemal Europie. Książka ta nie była „lektura”, była przeżyciem, zapowiedzią innego świata. Takie oto wspomnienia odzywają w pamięci na wiadomość o przyznaniu Gładkowi Nagrody Stalinowskiej.

Fiodor Gładkow narodził się w 1888 roku w rodzinie biednego chłopca w saratowskiej guberni. Jego dzieciństwo upłynęło w nędzy i ciężkiej pracy. Naukę zdobywał przewyżającą obrzecznością trudności materialne i życiowe. W r. 1901 zetknął się z Gorkim, który wywarł ogromny wpływ na kształtowanie się jego indywidualności pisarskiej. Udział w ruchu rewolucyjnym, praca nauczycielska, zesłanie, to dalsze etapy życia Gładkowa. Po Rewolucji Październikowej bierze udział w wojnie domowej, a po rozgromieniu kontrrewolucji, podejmuje pracę literacką.

„Cement” ukazał się w roku 1925 i stał się doniosłym wydarzeniem w rozwoju literatury radzieckiej. Zapoczątkował on okres tzw. powieści rekonstrukcyjnej, obrazującej socjalistyczną odbudowę kraju.

Bohaterem książki jest ślusarz, Gleb Czumałow, który powraca z wojny domowej do cementowni, w której pracował od młodości. Zastaje fabrykę zniszczoną i opuszczoną przez robotników. Stawia sobie za cel jej odbudowę, ale natyka na szereg przeszkód. W spokojnym zakątku prowincji radzieckiej rozpoczyna się uporczywa, pełna dramatycznych epizodów walka o odbudowę obiektu przemysłowego, walka typowa dla całego kraju, odradzającego się ze zgliszcz i ruin. Mała osada robotnicza staje się, dzięki niezwykłej płaszczyźnie opisu, odbiciem dążeń, wy-

silków, trudności, problemów społecznych, politycznych i obyczajowych owego czasu.

Po „Cemencie” Fiodor Gładkow napisał wiele opowiadań („Brzoźowy gaj”, „Matka”, „Przysięga” itd.) oraz większą powieść pt. „Energia”, nad którą pracował dziesięć lat — od 1928 do 1938 roku. Dzieło to odaje na przykładzie budowy wielkiej elektrowni wodnej twórczy rozmach stałowskich pięciolatek przedwojennych. „Energia” rozwija na szerokim epickim tle motywy „Cementu”. Następne lata Gładkow poświęca pisaniu osnutej na własnych przeżyciach trylogii, która rozrosła się do rozmiarów monumentalnej epopei przedrewolucyjnej Rosji.

Pierwszy tom trylogii — „Opowieść o dzieciństwie” — ukazał się w roku 1949 i uzyskał Nagrodę Stalinowską drugiego stopnia, drugi zaś — „Wolnica” — wyszedł drukiem w roku 1950. Za „Wolnicę” autor otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia. Oba utwory należą do najpiękniejszych dzieł literatury radzieckiej typu wspomnieniowego.

Tem „Opowieści o dzieciństwie” jest wieś w guberni saratowskiej w latach osiemdziesiątych. Autor rysuje w niej wstrząsający obraz życia chłopskiego, starobrodzowej wsi nad wołżańskiej po zniesieniu państwa, jeżdżącej pod ciężarem powinności czynszowych i zaległości podatkowych, dławionej przez dwór, kulaków i administrację carską.

W drugiej części trylogii — „Wolnica”, przenosimy się nad Morze Kaspijskie, na teren dużych przedsiębiorstw rybnych, dokąd wywędrowali rodzice autora, wypędzeni z domu z rodzinnej wioski. Tem akcją jest zespół robotniczy, wyszkiwany miłośnicami przez wielkiego handlarza ryb, harujący ponad siły dla eksploatującego ich niemilosierdnie przedsiębiorcy. Formy walki klasowej są tu bardziej świadome, a marzenia o wolności przybierają wyraźniejsze kształty. O ile na wskaźnika chałupa chłopska żyła swoim życiem, odepieranym od reszty gospodarstw, o tyle widać tu solidarną więź kolektywu robotniczego, który kształtuje zupełnie odmienne myśli i psychologię uczestników zespołu.

Oba dzieła są także niecodziennym dokumentem obyczajowym epoki, zawierającym mnóstwo barwnych szczegółów z zakresu wyznaczeń, narzecz i życia codziennego ludu rosyjskiego, którego niedoła i walka z reżimem carskim jest głównym wątkiem utworów. Pisząc swoje wspomnienia, Gładkow pragnął, aby radziecka młodzież „odczuła, że jej wolność i szczęście — są uźródłowieniem szlachetnych myśli i dążeń jej ojców, którzy odbyli trudną drogę walki przeciw wżyszkowi, przemocy, bezprawiu, walki w imię zwycięstwa ideału komunistycznego i twórczej wielkości człowieka”. Dzieło Gładkowa jest artystyczną wizją tej drogi i walki.

ROMAN KARST

# Listy Dzierżyńskiego

Czytasz listy i myślisz: jakie było to serce, które o Warszawie i Wiśle powtarzało w więzieniu wiersze, którego nie mogły krata, ni grube, kute żelazo oddzielić od ludzi i świata, od partii, cierpienia i rozumu.

Czytasz listy do siostry Aldony z Cytadeli Warszawskiej z Siedlec. Czytasz listy i wiesz, że ona zawsze wolno i niepodległe. Nic nie mogło zdusić, złamać tego serca, które było dla wolności. I była pamięć o niewoli i była miłość.

Jest w tych listach wiek historii: lata pracy, walki, nadziei; zesłanie w Kajgorodkoje, syberyjskie śniegi, zawieje, Litwa pełna dzieciństwa. Potem

SDKPIL i spisek, dużo trudu, ofiar tęsknoty, o których mówią te listy.

Czytasz listy i widzisz: Kraków, a w Krakowie robotnicy, partia, Tajne druki, surowy zakon, sprawa, która poświęciła wartę. Widzisz Łódź i ulicę Piotrkowską, po niej w piątym przechodził Feliks. Czoło gryza choroba i troska, ale ludzie nie wiedzieli.

Czytasz listy i myślisz: to jego sprawiło serce, że dziś możesz o Warszawie i Wiśle poematy pisać i wiersze. że w kraju oczyszczym, który nowe drogi, mosty przetrzuca, płyną pieśni, rzeki i chmury i pierwsza ludowa rewolucja.

JAN KOPROWSKI

# Wiosna w Bugaju

Do Bugaju wkroczyła wiosna. Spód śniegu wyłoniła się wilgotna ziemia, zazieleniła prostopokątne pola obsianych ozimkami, stającym śniegiem wezbrał kręty strumień i rozlał się szeroko po gromadzkich łąkach, a potem swym gwałtownym nurtem podmył i poniosł z sobą most na drodze z Lewego do Prawego Bugaju.

Z wiosną Lipecka łączyła wieś wspomnień i marzeń tak pięknych, że aż w głowie się od nich kręciło, jak od idącego od pol cieplego, wiosennego zapachu. Nie zapomniała, bo nie mogła zapomnieć, mając ciągle przed oczyma swe niedzne gospodarstwo: walcząca się od starości chałupa, wychudzone krowe i kręcące się kolo kolumna byle jak ubrane dzieciaki — tych ciężkich, przedwojennych wiosen, po których przychodził przednówek, puski w śpiżnicy, głód i wyrzek u bogaczy z Prawego Bugaju.

Po wojnie polepszyło się znacznie Lipeckiej — oddało się widmo głodu oczekującego na przednówek, nie robiła tyle u bogaczy, pracowała więcej na swoim i jakoś wzięła „koniec z końcem”. Ale wszystko to dalekie było od dobrobytu. Lipecka marzyła o dniach, o latach, w których powracałaby z pracy w polu zamiast do walczącej się chałupy — do nowego, murowanego domu. W jaśnie izbie dzieciaki odrabiałby lekcje... Marzyła o latach bez leku przed przednówkami, przed niedzą, poniewierką i głodem.

Z nadchodzącą wiosną marzenia Lipeckiej, pierwszy raz w jej życiu, przestawały być tylko marzeniami, stawały się czymś, co miało być rzeczywistością.

W zimie biedniacy z Lewego Bugaju podpisali statut spółdzielni produkcyjnej III typu. W planach nowopowstałej spółdzielni leżał projekt budowy kilku domków murowanych dla najbiedniejszych członków spółdzielni.

Nadchodząca wiosna miała być dla biedniaków pierwszą, z którą nie łączyła się obawa głodowego

przednówka, z którą łączyły się nadzieje lepszego, dostateczniejszego życia. Z wiosną Lewy Bugaj przystąpił miał do wspólnych siewów.

Wiadomości o wspólnych siewach na Lewym Bugaju wywołała duże wrażenie w Bugaju Prawym, łączącym po prawej stronie gromadzkich łąk i krętego strumienia. Mieszkańcy Prawego Bugaju (w większości średniacy, nie



licząc dwóch 15-hektarowych gospodarzy), urządzili nawet kilka burzliwych zebran, na których omawiano wspólne siewy Lewego Bugaju. W sprawie tej wybrał się do Lipeckiej nieoficjalny „przedstawiciel” Prawego Bugaju, Kiernowski, do którego Lipecka chodziła kiedyś na wyrobek.

— Cóż to, Lipecka — dztwił się Kiernowski — tak w tajemnicy przed nami założyliście tę swoją spółdzielnię produkcyjną? W partii jesteście, słyszałem, że niezły z was agitator. Nie można to było i nas z Prawego Bugaju zaangażować do tej waszej spółdzielni? Ja bym tam chętnie przystąpił...

— A co wam, panie, po naszej spółdzielni — powiedziała Lipecka — Bo to wam żle na swoim? Krowy macie galantych, 3 konie, sarobka...

— Nie mam sarobka! — oburzył się Kiernowski. — Miałem, ale teraz nie mam.

— A Kolasziński?

— Kolasziński, to nie mój parobek, a przyszły zięć. Na moim ro-

bi, to prawda, ale to jakby na swoim robił. Rozumiecie?

— I tak, panie, z tymi swoimi 15 hektarami chcieliście do naszej spółdzielni? — zapytała Lipecka.

— Z jakimi piętnastoma? — oburzył się znów Kiernowski. — 5 hektarów zapisałem na żonę, 5 na córkę, trzy hektary zięć weźmie, a ja? Ja mam tylko dwa hektary. Z dwoma hektarami chce przystąpić. Nie kulak żaden, a biedniak. Dwuhektarowy biedniak jestem, droga Lipecka.

Na tym skończyła się rozmowa między nieoficjalnym przedstawicielem Prawego Bugaju i Lipecką, członkiem spółdzielni produkcyjnej w Lewym Bugaju. W tydzień później Lipecka dowiedziała się, że na Prawym Bugaju także założono spółdzielnię produkcyjną.

— Wiosną rozpoczniemy wspólne siewy — chwalił się Kiernowski w Gminnej Radzie Narodowej.

— Widzicie, jak się to u nas pochopnie ludzi osadza — skarżył się do Madziarza, sekretarza Komitetu Gminnego PZPR, Stańczyk, 15-hektarowy gospodarz z Bugaju Prawego. — Na mnie i Kiernowskiego mówiliście „kulacy!”, a my tymczasem spółdzielnię założyliśmy.

Do spółdzielni w Bugaju Prawym wniósł 15-hektarowy gospodarz Kiernowski, „swoje” 2 hektary, Stańczyk wniósł 4 ha (bo 4 „zapisano” na żonę, po 3 na obydwie córki), a resztę ziemi wniósł średniacy, który — „No jakże to, takie bogactwo, Kiernowski i Stańczyk, do spółdzielni agitują, a my będziemy robić indywidualnie?” — także zapisał się do spółdzielni organizowanej przez Kiernowskiego.

Trochę co prawda krzywił się że obydwa bogactwo tak mało ziemi wniósł do spółdzielni, ale Kiernowski i Stańczyk potrafili im oczy zamylać. I gromada Bugaj, przedzielona łąkami i krętym strumie-

niem, posiadała teraz dwie spółdzielnie produkcyjne.

Pod koniec zimy powstał projekt połączenia obydwu spółdzielni. Projekt ten wysunął biedniacy z Bugaju Lewego.

— Po co — mówili — w jednej wiosce mają być aż dwie spółdzielnie? Niektórzy mają ziemię po obydwu stronach łąk i rzeki, i trzeba będzie robić wymianę. Nie lepiej połączyć się w jedną spółdzielnię? Będzie nas więcej, będzie nam lepiej.

W sprawie połączenia obydwu spółdzielni w Bugaju zorganizowano nawet zebranie gromadzkie Podstawowej Organizacji Partyjnej, na którym wszyscy partyjni członkowie nowej spółdzielni z Lewego Bugaju, zgodnie poparli wniosek o utworzeniu w Bugaju jednej, wspólnej spółdzielni produkcyjnej. Ale wiadomość o projekcie połączenia, która przetrwała połączenie między Lewym i Prawym Bugajem, dość późno dotarła na Bugaj Prawy. Kiernowski i Stańczyk nie zdążyli przed zebraniem „objaśnić” członkom swej spółdzielni, ile to złego spowodować może takie połączenie się z biedniakami.

— My przecież, jesteśmy bogatsi gospodarze — powiedział Kiernowski na zebraniu, które w sprawie połączenia obydwu spółdzielni odbyło się w izbie szkolnej na Prawym Bugaju. — A dlaczego jesteśmy bogatsi? Bo lepiej umiemy pracować. Natomiast ci z Lewego Bugaju są biedni, bo nie chcą im się robić w polu. I czyż mamy łączyć się z ludźmi, którzy nie będą chcieli pracować dla spółdzielni?

— Nie można! — podchwycił Stańczyk. — Nie będziemy pracować z rygnusami. Chyba że spółdzielnia będzie I typu i będziemy otrzymywać procenty za wniesioną do spółdzielni ziemię.

— Kto nie chce pracować? — krzyknęła Lipecka. — Ja, co przez całe swoje życie mało ręk nie urobiłam do łokci, ja nie będę chciała pracować dla spółdzielni?!

— Pracowałaś, pracowałaś, — ironizował Kiernowski, — aleś się czego nie dopracowała.

— Bo na ciebie robiłam! — krzyknęła Jachowiczowa z Prawego Bugaju, która w okresie wojny, gdy męża jej wywieziono na roboty do Niemiec, całe swe pięć hektarów gospodarstwo musiała wydzierżawić Kiernowskiemu i żyła z wyrobku, z niedźnych ochłapów, które dawał jej za dzierżawę.

Do Jachowiczowej doskoczył Stańczyk:

— A tyś nie lepsza od Lipeckiej, tfu! — spłunął — Gospodyni, co siano na łąkach gno!

Jachowiczowej lzy napłynęły do oczu.

— Mój Boże — powiedziała cicho, jakby gniew i żal zdusiły jej słowa w krtani. — Mój Boże — kiwała żalostnie głową — to ja swoje siano zgnołam? Cały tydzień zupełnie suchutkie siano leżało na łąkach, prosiłam Stańczyka: „Pożycz mi konia, zwióz siano do stodoły”. Obiecywał, że da konia, jeśli pomogę mu przy młóce. Zgodziłam się. Pracowałam przy młóce. Ale bo to dał konia? Zwlekał ci, zwlekał, aż opuściły się deszcze i siano na łące zamokło. I musiałam sprzedać krowę, bo nie miałam jej czym karmić. Dzieciak mój przez całą zimę nawet kapki mleka nie dostał.

Na wspomnienie dziecka zazwyczaj blade policzki Jachowiczowej zabarwiły się rumieńcem gniewu: — Widzita ludzie — krzyknęła — taki jest Stańczyk i z takim nam należeć do jednej spółdzielni? Nigdy! Nigdy! Zresztą po co im nasza spółdzielnia?

— Boja się podatków — powiedział ktoś za plecami Kiernowskiego.

— Do spółdzielni dali po dwa hektary, a resztę zostawili po daw nemu. Panowie na dwóch gospodarstwach, psiakrew! — powiedział ktoś inny.

— Teraz każdy miał już opó do powiedzenia przeciw Stańczykowi i Kiernowskiemu. Przypomniano im wszystkie dawne grzechy: wyzysk i oszustwa względem odrabiających u nich biedniaków. Zdemaskowano fikcyjny podział gruntów. I obydwie spółdzielnie połączyły się tego wieczora, ale już bez kulaków, bez Kiernowskiego i Stańczyka, którzy tak bardzo „pragneli należeć” do spółdzielni.



Zebranie chłopów z Bugaju ciągnęło się do późnej nocy. Po wyrzuceniu kulaków, podpisaniu statutu nowej spółdzielni trzeba było przecież omówić jeszcze wszystkie gospodarskie plany na przyszłość. Trzeba było naradzić się w sprawie naprawę wspólnych już siewów.

Do Bugaju wkroczyła wiosna.

Z. NOWICKI

# Juliusz Słowacki o polityce Watykanu

W chwili wybuchu powstania listopadowego, Słowacki ma lat 21. Natężone porwy wyzwoleniejszej walki, młodzieńcze pióro poety kreśli szereg wierszy patriotycznych, m. in. „Ode do wolności”. Ale wołanie pada w próżnię: rzeczywistość przeczy poetyckim uniesieniom. Powstanie listopadowe nie odwołano się do największego źródła sił — do ludu. Nie rozwiązało sprawy najwazniejszych: wolności chłopów. To też nie poparte przez olbrzymią część narodu — upadło mimo poszczególnych aktów bohaterstwa. Szlachę kierownictwo ruchu w obawie, aby powstanie nie przerodziło się w rewolucję społeczną i nie zmioło przywilejów możnych, tłumilo porwy walki. Nieudolny dyktator — Chłopicki, przewlekał działania wojenne. Był w tym ukryty interes szlachty, która wołała „dogać się” z zaborcą, niż iść na ustępstwa wobec ludu.

Kierowany takimi samymi pobudkami, powstania nie poparł Watykan. Papież wolał mieć „dobre stosunki” z carem Mikołajem I i wolał legalizować istniejący stan zaboru, aniżeli popierać ruch narodowo-wyzwoleniejszy. Ale takie stanowisko boleśnie ugodziło w uczucia wierzających, którzy ludzili się, że znajdują w papieżu poparcie dla swoich pragnień narodowych.

Sprawa była głośna i szerokim echem odbiła się w Polsce. Ilustracje ona stosunek Watykanu do walk wyzwoleniejszych narodu polskiego, stosunek negatywny, wrogi narodowym interesom Polski.

Dnia 1 marca 1831 r. delegat sejmiku, S. Badeni, doręczył papieżowi Grzegorzowi XVI petycję rządu polskiego, w której czytamy: „Spodziewamy się, Ojciec Święty, że raczysz ocenić słusność naszych racji, że pobłogosławisz szablę dobytą w obronie wolności i wiary i raczysz się wstawić za nami u władców chrześcijańskich, od których żądamy jedynie uznania niepodległości”.

W odpowiedzi na to papież Grzegorz XVI wydał 9 marca 1832 r. głośną bullę, w której nazwał powstanie „intrygą wicherzycieli” skierowaną przeciw władzy „prawowitych monarchów”. Patriotcy polscy otrzymali miano ludzi „o złych zamiarach”, oskarżeni zostali o głoszenie teorii „rozkładowych i kłamliwych”.

Wobec powstania listopadowego Watykan stanął na stanowisku uznania „prawowitej” władzy. Papież potępił powstańców, nawołując do pokory wobec cara, do cierpliwego poddania się ciemięstwu za borchemu i niewoli.

Oczywiście, takie stanowisko boleśnie deptało narodowe uczucia Polaków. Głos papieża szerokim echem odbił się w Polsce i w Europie, budząc gwałtowną reakcję, słuszny gniew i oburzenie.

Juliusz Słowacki z całą stanowczością piętnuje ugodową politykę Watykanu, zabiera głos w imię przez kreślonych interesów narodowych i podeptanych uczuć. Ma to miejsce w „Kordianie” i w wielu innych utworach.

W r. 1833, na emigracji, ogłasza Słowacki dramat o powstaniu listopadowym pt. „Kordian”. Przeprowadza w nim ostrą krytykę spisku i powstania listopadowego. Jako Polak i demokrat demaskuje zdradę narodową, smaga nieudolność szlachę kierowniczą, chłoseze apatię szlacheckiego społeczeństwa, ujawnia brak istotnych radykalnych haseł, które mogły porwać do walki ludowe masy.

W bezkompromisowym obrachunku nie zabrakło też oskarżenia pod adresem Watykanu w związku z polityką papieską wobec powstania. Zdecydowanie negatywny stosunek do kościoła oficjalnego i papieża jest tu wyrażony z siłą, ironią i odwagą, na jaką nie zdobył się żaden z poetów polskich.

Słowacki daje wyraz swoim własnym uczuciom i przekonaniom, a także wyraża opinię ówczesnej demokracji polskiej. Bohater dramatu, młody spiskowiec Kordian, udaje się do Watykanu, niesie ze sobą garść ziemi polskiej, nasiąknięj krwią męczenników w walce o wolność, zamierza złożyć ją u stóp papieża, jako symbol martyrologii Polski. Oczekuje współczucia i pomocy.

„Ale odmalowana przez Słowackiego scena spotkania z papieżem, bezlitośnie niweczy szlachetne rojenia młodzieńcze. Kordian szukał obrocy uciszonych, odwoływał się do głowy Kościoła chrześcijańskiego, nakazującego pomagać cierpiącym, chciał widzieć namiestnika Chrystusowego na ziemi — a znalazł haniebny pakt z gwałcicielami narodu polskiego, cyniczny targ polityczny, frymacerstwo wolności Polski dla celów watykańskiej polityki.”

Kordian — Słowacki odnalazł w Rzymie urąganie cierpieniu Polaków, usłyszał groźbę klątwy rzymskiej nie na koronowane głowy tyranów, lecz na cierniowe skronie jeżdzących w niewoli Polaków.

Oto fragment rozmowy Kordiana z papieżem, Grzegorzem XVI:

Papież: „Niechaj wasz naród wzgubi w sobie ogniów jakobitów”

skich zaród, niech się weźmie psalterza i radeł i sochy... Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzuce!”

Kordian — Słowacki, doznawszy zawodu, odchodzi z Watykanu. Ale poeta głosić teraz będzie do końca swoich dni rozstaństwo dróg papieżstwa i Polski.

Słowacki tłumaczy narodowi polskiemu w swoich dziełach, że papieżstwo sprawę religii utożsamia z interesami i egoizmem kasty kapłańskiej, wyższej hierarchii kościelnej — utożsamia wiarę z racją stanu, żądzą władzy i pragnieniem dóbr doczesnych.

Poeta woła:

„Roma! Nie jesteś ty już panią i królową, boś jest jak szatan cielesny i lakoma a niższa sercem od ludów i głowa...”

Walka w imię praw ludu, wolność i prawda — oto są drogowskazy ukazywane przez Słowackiego.

Poeta stwierdza, że papieżstwo nie zdolne jest do kierowania kościołem i ludzkością, gdyż — jak mówi — „wlecz się za wypadkami świata”.

„Od tylu lat — mówi Słowacki — dzieją się wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie ducha ukształcające, a przez hierarchię kościelną nie się nie dzieje... Praca jego (Watykanu) nie wyszła z ziemi jako ziarno posiane — ludami całym nie ukazała się w świętych owocach — w onocie — w szlachetności — w przebaczeniu win — w umiowaniu się braterskim — w dotrzymywaniu słowa — w prawdomówności — w pogardzie prawdziwej ziemskich interesów...”

Wyrazem potępienia przez Słowackiego postaci Grzegorza XVI jest „Początek Piasta Dantyszka o piekle”. Tu, w kręgu piekielnych katuszy umieszcza Słowacki obok gnębieli-zaborców, również i papieża. Poeta pokazuje tych, którzy na sumieniu swym mają wszelkie winy, są to: „zbrodniarze wielcy, krwawi i samotni...”

Do zagadnienia stosunku wobec Watykanu Słowacki wraca uporczywie w ciągu całej swej twórczości. W „Lili Wenedzie” piętnuje politykę Rzymu wobec słabych, poddyktowaną przez rację stanu, trzy-

manie z mocnymi tego świata. W „Beniowskim” przestrzega naród:

„O Polsko — twa zguba w Rzymie, Tam są legiony zjadliwe robactwa, Czy będziesz czekać aż twój łańcuch zjedzą?”

Protestując przeciw utożsamianiu interesów Watykanu z religią, uważając zależność Polski od Rzymu za przyczynę jej zguby, walczy Słowacki o niezależność wobec papieża. Nie chce wiązać losów Polski z dziejami papieżstwa.

W tej walce Słowacki szuka oparcia w ruchu rewolucyjno-demokratycznym ówczesnej Europy, przechodzi na pozycje radykalizmu społecznego, któremu daje wyraz w takich utworach, jak: „Anelli”, „Lilla Weneda”, „Beniowski”, „Fantazy”, „Do autora trzech psalmów” i „Wyjście stu robotników”.

„Wiosna ludów” zastaje Słowackiego na pozycjach lewicowej: poeta wierzy w rewolucyjną rolę i w powołanie ludu do zniszczenia starego, nieprawego ustroju... „Lud księgi praw rozederze” — woła Słowacki w 1848 r., w przededniu walk barykadowych.

W tej walce o nową Polskę, a zarazem w bezkompromisowym potępieniu wstecznicwa, sarmatyzmu i papieżstwa, Słowacki dopracowywał się świadomości, że z niego, z jego twórczości czerpać będzie lud wskazania.

Wola on pod adresem szlacheckiej reakcji:

„Nie pójdę z wami, waszą drogą kłanną, Pójdę gdzie indziej i lud pójdzie za mną!”

Historia potwierdziła wiarę poety, polska klasa robotnicza przejmując postępowe dziedzictwo przeszłości, ze czcią i miłością podjęła wolnościowe wskazania wielkiego poety. Zrealizowała ideały Słowackiego, tak jak ucieleśnia ideał Kościuszkowski, Mickiewicz, Worcella, gen. Dąbrowskiego i wielu innych.

Poza rodowodem Polski Ludowej zostały ropiejące ogniska zaprzaństwa i zdrady narodowej, kosmopolityzmu i cynicznych aktów w rodzaju papieskiego błogosławieństwa dla twórcy hitlerowskich obozów koncentracyjnych, osławionego Pöhla. To paktowanie z wrogami narodu polskiego wyprowadza się z antypolskiej polityki Watykanu, ujawnionej już na przykładzie powstania listopadowego, a potępionej właśnie przez Juliusza Słowackiego.

G. TIMOFIEJEW.

# Andrzej Małycki

Należący do najmłodszego pokolenia poetów ukraińskich Andrzej Małycki, którego zbiorek wierszy otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia, jest wychowankiem Komsomolu. Jego debiutem poetyckim był wydany w 1938 roku zbiorek wierszy pt. „Liryka”. Po nim ukazały się „Listy żołnierza Armii Czerwonej Andrzeja Bajdy” (1940) oraz „Ukraina moja!” (1943).

Wydany w 1946 roku zbiorek wierszy Małyckiego „Cztery lata” oraz jego poemat „Prometeusz” są dalszym krokiem naprzód w rozwoju jego talentu poetyckiego. Wyrażają uczucia i myśli swojego pokolenia, ucieleśniając żywe, konkretne doświadczenia radzieckiej ojczyzny, Małycki coraz to bardziej odnawia tak słowniki, jako też zasady doświadczenia radzieckiej ojczyzny ton swojej poezji. Jeden z utworów zbiorku „Cztery lata” poświęca Małycki wielkiemu wodzowi narodu radzieckiego, towarzysowi Stalinowi. Z całą siłą swego talentu wyraża w nim uczucia bezgranicznej miłości, jaką żywi młodzież radziecka dla swojego nauczyciela i wodza.



Trzy lata temu Małycki zwiedził Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Owocem tej jego podróży za ocean jest właśnie nagrodzony ostatnio tomik wierszy „Za błękitnym morzem”. W wierszach tego zbiorku znajdujemy obrazy życia we współczesnej Ameryce. Atmosfera walki o pokój i demokrację, świadomość przewagi sił pokonanej woli nad siłami reakcji imperialistycznej przenika wszystkie ostatnie utwory Małyckiego.

Rzecz w „Przyjaciółmi i wrogami” K. Simonowa oraz „Angielskim wraźniakami” Bazana są one do wadom tego, że poezja radziecka zajmuje ważną pozycję na froncie walki o pokój i demokrację. Zbiorek „Za błękitnym morzem” jest dużym osiągnięciem artystycznym młodego poety, jako przykład liryki prawdziwie realistycznej, bojowej, partijnej, patriotycznej i przenikniętej atmosferą współczesności rewolucyjnej.

E. M.

## Andrzej Małycki

### List za ocean

(Fragmety)

Spotkałem ciebie na Broadwayu Śmiertelny wrogu! W dni okropne, Kiedy faszyści, jak pigmeje Pailli miasta Europy.

W dni, kiedy Rosja z Ukrainą Dla robotników całej ziemi Była nadzieją i jedyną Zwiastunką prawdy i natchnieniem.

Do nas wśród bitew przyszła sława Ni kroku nie stąpiwszy w tył, Biliśmy wroga za Warszawę, Pragę, Budapeszt — z wszystkich sił.

I jeśli rozwalone ściany Wzwyż wyrastają dzisiaj znów Myśmy przynieśli im tę zmianę I życie wrócił im nasz trud.

Tobie fałszywe świeca błyski I reklam opłaconych kłam Snułeś marzenia o swych zyskach I wtedy już knuł zgubę nam.

A matki poprzec by i męci Oddały nam los dzieci swych Z nadzieją wyciągały ręce Do nas, obrońców krajów ich.

A ty? Czy byłeś raz chociażby, Gdzie śmierć okropną siele stał? Tyś poił kobiet rój sprzedających Dla ciebie fokstrott, tango, bał!

Ostatnim dzielić się sucharą Na ronce nieżar było trza, A ty pszenicę topić kłamał I z toś zyski w safes pchał.

Wrgu! My czekać łask nie budzęm Ni prawd od ludzi takich jak ty! Tyżnowo sznur narodom przedziem I fonty nowe, gwałtów akty.

Byżnowo Kijów mój kochany Spleński i hardy Stalingrad Ogam bitew omiatane Wychały czarnych dymów czad.

By dzieci w Wiedniu i Warszawie Wśród mak na świt oczekiwali, Byżnowo padały asfalti krwawicę Kłanych dziewczęci naszych ciał.

Owrogu wściekły i podstępny Tych uczu nie zakryje nic! Ju ci nie ukryć wleczysz zębów Ai Hitlera rysów skryeł!

I le Hcz dziś na walce ze mną Fizyczny pogrobowce czarny, Tyżnowo prawda ma bezdenna Ty — wróg narodów, a ja — naród!

Przełożył Bohdan Drozdowski

# W HOŁDZIE TWÓRCOM KULTURY SOCJALISTYCZNEJ

## (LIST z MOSKWY)

Niedawno temu Centralne Archiwum Materiałów Literackich w Moskwie znalazło się w posiadaniu nowych materiałów o wielkiej wartości ogólnokulturalnej i literackiej. Otrzymało ono literackie spuściznę po znanym pisarzu, A. Serafimowiczu (rekopisy, noty, listy itp.). Od zwierciedlają one życie i twórczość tego wielkiego pisarza radzieckiego w okresie od 1874 do 1945 r. Między innymi, wśród rekopisów, znajduje się 26 nieznanych dotychczas i nigdzie przedtem niedrukowanych opowiadań i nowel Serafimowicza oraz kilka napisanych przez niego scenariuszy filmowych. Są też listy, pisane do Serafimowicza przez pisarzy tej miary co Korolenko, Kuprin, Bunin, Fiediejew, Szolochow itd.

Przy głównej ulicy Moskwy, przy ulicy Gorkiego, w olbrzymim wielopiętrowym gmachu, na trzecim piętrze, znajduje się muzeum poświęcone twórczości, działalności oraz życiu wielkiego pisarza radzieckiego, Mikołaja Ostrowskiego, twórcy powszechnie znanego utworu „Jak hartowała się stal”.

Muzeum to mieści się w mieszkaniu, w którym Ostrowski pracował przez szereg lat i gdzie zmarł w grudniu 1936 roku. Nie jest ono wielkie, składa się z 5 małych pokoi, pełnych pamiątek po wielkim piewcy młodzieży bolszewickiej.

Szczególne zainteresowanie wzbudza w zwiedzającym je rekopisy utworów Ostrowskiego. Jak wiadomo, po wielkich przeżyciach w okresie pierwszych lat walk rewolucyjnych Ostrowski stracił wzrok i przy kuty choroba do łóżka bądź to dyktował swoje pełne bolszewickiego zapachu i wielkiej prawdy życiowej utwory, bądź też pisał je sam z pomocą specjalnie przez siebie skonstruowanego przyrządu. Ze wzruszeniem oglądamy pozostałe kartki szkolnych brulionów, zapisanych nierównym charakterem pisma, ręką niewiedomego pisarza.

Pod szkłem, w specjalnych gablotkach, znajdują się noty Ostrowskiego. Są one dowodem, jak starannie opracowywał swoje utwory, z jaką pieczołowitością dbał o literacką jasność i czystość stylu. Nawet będąc już znanym pisarzem, Ostrowski ciągle pracował nad swoim stylem. Wielką pomocą pod tym względem były dla Ostrowskiego dzieła klasyków. W jednym z pokoi, oglądamy wielkie szafy, pełne książek. W oszklonych gablotkach widzimy ulubione przez Ostrowskiego dzieła Lwa Tołstoją,

na marginesie których wypisane są jego ręką liczne uwagi, świadczące o tym, jak głęboko przemyślał stylizowane piękno języka Tołstoją, jak wnikliwie go studiował.

Liczne, ułożone w chronologicznym porządku fotografie zapoznają nas z bohaterami największego utworu pisarza — „Jak hartowała się stal”. Jak wiadomo, Ostrowski w utworze tym pokazał wielu najbliższych mu ludzi, z którymi stykał się w czasie swej młodości, pełnej namiętnej walki o zwycięstwo rewolucji.

Sypialnia pisarza znajduje się w stanie niekiedy od dnia zgonu Ostrowskiego. Niewielki pokój, wysokie, okryte żołnierskim koceem łóżko, szafka z nieodłącznymi książkami

mi grupami lub w pojedynkę przemawiają młodzieży, dla której Ostrowski na zawsze pozostanie uosobieniem bolszewickiego hartu młodych rewolucjonistów. W książce, w której wpisują swe wrażenia zwiedzający muzeum, czytamy między innymi takie proste słowa, skreślone ręką chińskiego studenta, który bawiąc w Moskwie, wstąpił do muzeum: „Twoja książka była z nami, młodymi Chińczykami, gdy walczyliśmy o wolność naszego kraju. Twoja książka jest teraz z nami, gdy budujemy dobrobyt i szczęście w wyzwolonej ojczyźnie”.

W pobliżu jednego z największych teatrów moskiewskich, Teatru im.



Mikołaj Ostrowski na łóżu śmierci.

mi, biurko oraz kilka drewnianych krzeseł, stanowią wnętrze tej ostatniej przystani pisarza, z której nie sądzono już mu było wyjść żywym.

O popularności Ostrowskiego, o pietyzmie, jakim otaczano postać piewcy młodzieży rewolucyjnej, świadczą ogromne stosy listów, które otrzymywał z najdalszych zakątków Związku Radzieckiego oraz z zagranic. Listy pisała przeważnie młodzież, oddając w pełnych umiłowania, rzewnych, prostych słowach hołd temu, który stworzył nieśmiertelną postać Pawła Kozegazina. Niewielkie muzeum, zwiędza liczny

Wachtangowa — znajduje się inne muzeum, będące niegdyś mieszkaniem, Mieszkał tu i tworzył znakomity kompozytor rosyjski, Skriabin. Zwraca na siebie uwagę skromność umeblowania kilku małych pokoi. Drewniane krzesła, kilka stołków, zawalonych książkami i nuty, nuty... Jest ich pełno na biurku, na stołach, w szafie... A pośrodku pokoju stoi fortepian...

Tak to w Moskwie, w skromnych na pozór muzeach, owianych duchem prawdziwego pietyzmu, przechowują się pamiątki po tych, którzy tworzyli dla ludu.

## Mikołaj Ostrowski

# MÓJ DZIEŃ

„Dzwonek telefonu wdiera się w sen i niepokojące zjawy uciekają twóźliwie... Budzę się. Pierwszym uświadomionym uczuciem jest ból, przenikający żnuzone bezwładnością ciało. Wigać tak — przed paroma sekundami trwał sen. Byłem w nim młody i silny, pedziłem, jak wiatr na dzielnym koniu naprzeciw wschodzącego słońca. Nie otwieram oczu. To zbyteczne: w je dnej chwili przypominam sobie. Przed ośmiu laty ciężka choroba zwaliła mnie na łóżo, przykuła do bezwładności, zgasła wzrok, przemieniła wszystko wokół w czarną noc. Osiem lat!

Ostry fizyczny ból atakuje mnie gwałtownie — przenikający, bezlitosny. Instyktownie czynię pierwszy gest oporu — zaciskam mocno zęby. Na po moc śpieszy mi drugi dzwonek telefonu. Wiem — życie nakazuje przeciwstawić się. Wchodzi matka. Przynosi ranną pocztę — gazety, książki, listy. Mam dziś kilka ciekawych wizyt. Życie zdobywa swe prawa. Przechodzę z cierpienia! Krótkie po ranne zmaganie kończy się, jak zawsze zwycięstwem życia.

— Szybkiej mamu, szybko! Umyć się i jeść!... Matka zabiera niedopita kawę. Słyszę już ranne powitanie mojej sekretarki Aleksandry Pietrowny. Jest punktualna jak zegarek.

Wynoszę mnie do sdu, w cień drzew. Wszystko tu jest przygotowane już do pracy. Śpieszę do życia. Oto dla czego wszystkie moje pragnienia są niecierpliwie.

Czytacie gazety. Co tam na granicy włosko — abisyńskiej? Faszyzm — ten obłąkany z bombą — zwrócił się w tamtą stronę. Nikt nie wie kiedy i gdzie rzuci tę bombę.

Gazeta mówi: skomplikowana, powikłana pajęcza sieć stosunków międzynarodowych, nierozwiązalne sprzeczności zbankrutowanego imperializmu... Groza wojny na kształt czarnego krukusa unosi się nad światem. Dożywiający swych dni burżuazja wyprowadza na arenę swe ostatnie rezerwy — faszy-

stowskich „bohaterów”. Ci przy pomocy topora i powroza szybko zawracają kulturę burżuazyjną z powrotem ku śre dniowicze. W Europie duszno. Pachnie krwią. Ponury cień 1914 roku wido czny jest nawet ślepcem. Świat gorączkowo zbroi się... — Dosyć, czytacie o życiu naszego kraju!

I słyszę bicie serca swej ukochanej ojczyzny. Wstaje przede mną młody i wspaniały, kwitnący zdrowiem, tęmiący radością życia niezwykłony Kraj Rad. Jedynie ona, moja ojczyzna socjalistyczna na wzniosła wysoko sztandar pokoju i kultury światowej. Jedynie ona stworzyła prawdziwą przyjaźń narodów. Jakże to szczęście być synem tej ojczyzny!

Aleksandra Pietrowna czyta listy. Przychodzą one do mnie ze wszystkich zakątków niezmiernego Związku Radzieckiego — Władywostok, Taszkient, Fergana, Tyflis, Białoruś, Ukraina, Le ningrad i Moskwa.

Moskwa, Moskwa, serce świata! To ojczyzna koresponduje z jednym \* ze swych synów, ze mną, autorem książki „Jak hartowała się stal”, młodym początkującym pisarzem. Tysiące tych listów, poukładanych starannie, to mój największy skarb.

Kto pisze? Wszyscy. Młodzież pracująca fabryk i zakładów przemysłowych, marynarze Floty bałtyckiej i czarnomorskiej, lotnicy i pionierzy — wszyscy śpieszą podzielić się swą myślą, opowiedzieć o uczuciach rozbudzonych przez książkę. A każdy list czegoś uczy i o coś wzbogaca. Oto jeden wzywający do pracy: Drogi towarzyszu Ostrowski! Z niecierpliwości oczekujemy Twojej nowej powieści „Zrodzeni z burzy”.

Pisz ją szybko! Powinieneś napisać ją jak najlepiej. Pamiętaj, czekamy na tę książkę. Życzymy Ci zdrowia i wszelkiej pomyślności. Robotnicy wytrwani amoniaku w Bereznikowie...

Inny list donosi o tym, iż powieść moja wyjdzie w 1936 roku w kilku wydawnictwach o łącznym nakładzie

50.000 egzemplarzy. To przecież całamania książek...

Pupot liczyłeś nóg. Donośny śmiech. Ty idą moi goście, bohaterkie dziew cny naszego kraju — spadochroniarz, które pobili rekord żywoty w skole z opóźnionym ewariem spadochroniarz. Wraz z nimi przyszli komsomolcy pucujący przy nowych zabudowaniach Soczi.

Stumiony loskot prac dolatuje z te mów budowy, za tu, wdiera się w oze tego sadu. W myśli przedstawiam sobie, jak pokrywają się asfaltem i betonem niewierzenie ulic mojego miasta. I tam, gdzie jeszcze przed rokem rozciągały się pustkowia, wano są się dziś olbrzymie pałacowe gmady sanatoriów.

Wieczór. W domu cisza. Goście odeszli. Czytają mi. Lekkie stukanie do drzwi. To ostatnie przyjęcie przewidziane w rozkładzie dzisiejszego dnia. Korespondent „Moscow Daily News”. Ze mówi po rosyjsku.

— Czy prawdą jest, że był pan mój cijnym robotnikiem? — Tak. Palacem...

Szybko zszedł po papierze jego ołów. — Niech mi pan powie, czy bardzo pan cierpi? Przecież jest pan niewidomy, przykuty do łóżka od szeregu lat. Nędy nie wpadł pan w rozpacz z powodu bezpowrotnej utraty szczęścia wi dnia, poruszania się?

Uśmiecham się. — Po prostu nie mam na to czasu. Szczęście jest różnorakie. I ja jestem bardzo szczęśliwy. Moja tragedia osobista jest przesłonięta zdumiewającą, niepowtarzalną radością tworzenia i tą świadomością, że również moje ręce kładą cegły na budowany przez nas wspaniały gmach, któremu na imię — socjalizm.

...Noc. Zасыpiam zmęczony, ale z głębokim zadowoleniem. Przecież jeszcze jeden dzień, najwykniejszy, przeżył go dobrze...

przeł. W. Kuciszko

Władysław Rymkiewicz

# Siła niezwyciężona

W numerze lutymowym francuskiej „Nouvelles Critiques” („La nouvelle critique”), która dumnie i słusznie nazywa siebie w podtytułach organem walczącym z marksizmem, znajdujemy interesującą wypowiedź redakcji z powodu przejazdu amerykańskiego generała Eisenhauera przez Paryż. „Amerykański dowódca przejechał przez Paryż nie jak zdobywca, lecz jak niedostrzeżony przez nikogo turysta. I jeśli pan Jules Moch robi z amerykańskiego generała zicha, to tylko wobec dziennikarzy anglo-amerykańskich w recepcyjnym salonie hotelu. Nie odważyłby się jednak przedstawić go ani na zebraniu publicznym ani w zakładach fabrycznych wobec robotników. Bo wiem jesteśmy we Francji na tym etapie, że zjednoczona akcja mas pracujących potrafi reakcyjnym rządowi burżuazji nie tylko utrudnić, ale również uniemożliwić wojnę”.

Jest to znamienita wypowiedź. Znamienita w świetle genialnego sformułowania Józefa Stalina w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Pravdy”: „Pokoje będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą frontem jej do końca”.

Słowa te dodają otuchy wszystkim ludziom na świecie, miłującym pokój, słowa te zagrzały do walki wszystkich obrońców pokoju przeciwko podżegaczom wojennym i podpalaczom świata, słowa te, wreszcie, stały się natchnieniem ludzi, którzy brali udział w pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie, odbytej w dniach 21 — 26 lutego.

Z tekstów przemówień delegatów na pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju...

Pokoju bije tyle siły moralnej i wiary w zwycięstwo Obozu Pokoju, że zdolna są one przekonać nawet najbardziej sceptycznego mieszkańca Europy Zachodniej. Warto przytoczyć parę cytów.

Pierwszą sesję Światowej Rady Pokoju otworzył Pietro Nenni, który złożył raport z odgłosów, jakie wywołały obrady Drugiego Kongresu w różnych krajach, oraz stwierdził obawy strachu, jakie okazują imperialiści stycyjni podżegacze wojny z powodu wzmagającego się ruchu pokoju. Podkreślił też pogłębiające się między nimi różnice zapatrywań oraz trudności, wobec których postawił ich ruch pokoju. Nie mogą oni zbroić się i przygotowywać wojny bez jednoczonego snęgu wzbudzania rosnących protestów w opinii publicznej. Rzeczą obronową pokoju jest pogłębiać i umacniać te masowe sprzeczki, organizując zarazem ludność do konstrukttywnej pracy przy utrwalaniu pokoju światowego.

Przedstawiciel Francji Yves Farge wypowiedział poglądy, że trzecia wojna światowa jest do uniknięcia i pokój może być ocalony, jeżeli naród niemiecki zechce skorzystać z przysługującego mu prawa i powzięcie decyzji przeciwko remilitaryzacji Niemiec, która to decyzja wyrazi w referendum ludowym.

Delegatka Belgii, Izabella Blume, oświadczyła: „Trzeba uderzyć w drzwi paktu atlantyckiego. Trzeba żądać zwołania Konferencji Pięciu i przystąpienia do tego odpowiedniej atmosfery przy pomocy „otwartej dyplomacji”, która umożliwi narodom zmniejszenie ich rządów do zawarcia Paktu Pokoju”.

Reprezentujący Niemcy Johannes Becher w swoim piórnym przemówieniu, rzucił pod adresem wszystkich Niemców pytanie: „Czy pozwolimy się eksploatować przez obcych? Czy zgodzimy się na zmasakrowanie przez obcych?”

Amerykanin John Darr z godną uznania odwagą stwierdził wręcz:

„Wielu pyta dziś, czy Stany Zjednoczone powtórzą zbrodnie hitlerowców i rozpętają nową wojnę? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy nie tylko w granicach Stanów Zjednoczonych; zależy ona od walki o pokój na całym świecie”. Darr zwrócił przy tym uwagę na pogłębiające się odosobnienie moralne rządu Stanów Zjednoczonych w narodzie amerykańskim.

Wreszcie, w pasjonującym jak zwykle przemówieniu, Ila Erenburg przytoczył słowa senatora amerykańskiego Williama Fulbrighta: — My przyjdziemy Europejczykom z pomocą, niszcząc ich miasta.

„Tylko barbarzyńca — stwierdził Ila Erenburg — mógł wypowiedzieć takie słowa. Ale my, którzy jesteśmy posłannikami zagrożonych narodów, nie pozwolimy na tę niesłychaną zbrodnię i w tych godzinach, pełnych tragedii i nadziei, wołamy głośno, że nie dopuścimy do wojny”.

Co przeciwstawiają tej wielkiej sile moralnej narodów, pragnących utrzymania pokoju, panowie Truman, Attlee i inni? Panowie ci nie mają do przeciwstawienia nic oprócz zbrodniczych żądań ich kapitalistycznych mocodawców. Ale razem ze swymi mocodawcami popełniają oni błąd, o którym wspominał już marszałek Bułgaria: „Zasadniczym błędem wódr burżuazji jest to, że wyolbrzymiają oni znaczenie planów wojennych i układają je bez oglądania się na możliwości ekonomiczne i moralne swoich krajów”.

Ostatnie lata wykazały, że w samym obozie podżegaczy wojennych nie może być mowy o jakimkolwiek potencjalnym moralnym, gdyż zgrają ta przedstawia rozpaczyliwy obraz rozprężenia moralnego. Przykładem niech będą takie „wypowiedzi” prasowe, jakie znajdujemy w przeglądzie „Time” pisanym o wojnie w Korei: „Aby wygrać, trzeba narzucić naszym ludziom konieczność postawy i czynów najbardziej okrutnych i dzikich. To nie znaczy — tylko zwykła i nieunikniona w walce dzikość, ale

także dzikość systematyczna: niszczenie miast, gdzie nieprzyjaciel mógłby znaleźć schronienie, masakra i bombardowanie uchodźców”. Lub notatka, jaką podaje „Manchester Guardian”: Wicekonsul Stanów Zjednoczonych w Fusanie zgubiwszy swą kurtkę, zameldował o tym władzom. W kilka dni później szef policji doniósł panu konsulowi: „Wszystko w porządku, jestem właśnie w trakcie torturowania dwóch podejrzanych o kradzież pańskiej kurtki”.

Dla uzupełnienia tych „obrazków obyczajowych”, świadczących o poziomie umysłowym i zezwierzęceniu amerykańskich barbarzyńców warto jeszcze przytoczyć wzmiankę reportażową z „Associated Press”: „Rektor Uniwersytetu w Princeton Harold W. Dodds oświadczył, że całkowite rozbrojenie jest jedyną drogą, która prowadzi do pokoju światowego — jedynym więc sposobem, prowadzącym do rozbrojenia jest teraz uzbroić się po zęby”.

Jesteśmy przekonani, że nie to panom Haroldom W. Dodds nie pomoże. Rosnące na całym świecie, jak również w Stanach Zjednoczonych, siły moralne i polityczne Obozu Pokoju sparaliżują dalsze zamiary zwymocowania szaleńców. Świadczą o tym pierwsze poczynania Światowej Rady Pokoju, jej apel w sprawie Paktu Pokoju i ukonstytuowanie się delegacji do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Miliony mężczyzn i kobiet całego świata popierają aktywnie działalność Światowej Rady, czuwającej nad utrzymaniem pokoju. Ludzie potrafią wstrzymać i obywatelnie nie zgodzić się na usiłujących wzniesić pożogę nowej wojny.

Pełne potwierdzenie znajdują tu przewidziane wskazania Józefa Stalina w wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Pravdy”: „Dlatego też szeroka kampania na rzecz zachowania pokoju jako środka zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych ma obecnie znaczenie pierwszorzędne”.

## Niemcy nie będą mięsem armatnim

Pociąg wiozący delegatów polskiej klasy robotniczej na Konferencję w

J. Szczapińska

Delegatka na Europejską Konferencję Robotniczą

takie warunki, w jakich najłatwiej o tańsze mięso armatnie.

Berlinie, przejechał most na Odrze rankiem 22 marca i niedługo potem stanął na dworcu w Frankfurcie.

Peron dworca falował zbitym masą ludzi, transparentów i sztandarów. Okrzykom powitalnym nie było końca. Kiedy patrzyłam na rozsmiętaną, radosną twarz młodzieży niemieckiej z FDJ, biegnącej do okien naszego wagonu, zro-

Ale nie uda się im — imperialistom — znaleźć to mięso w Niemczech. Wszystkie wystąpienia delegatów Niemiec Zachodnich nacechowane były głęboką wiarą w siły mas pracujących, wiarą w pokojową przyszłość swojego narodu. A delegatów tych było blisko 400, reprezentujących ludzi z różnych ugrupowań politycznych, o różnych światopoglądach.

Ale łączyło ich wszystkich jedno pragnienie — zachować pokój, jedna namiętność — nienawiść do wojny, do przygotowujących ją imperialistów.

Rzadko można obserwować tak wspaniałe nastroje siły i jedności, jaki był z wszystkich wystąpień. Bez względu na to, czy mówił Niemiec, Włoch, Francuz, czy Anglik, mówili oni wszyscy o jednym. O tym, że minęły bezpowrotnie czasy, kiedy narodom można było wojnę narzucić. Myślą się ci, którzy myślą, że Niemcy, jak baranki, pójdą pod śmiercionośne polskie, bo tak chce jakiś tam Cloy i bankierzy z Wall Street.



zumiałam, że hasło przyjaźni nie miecko — polskiej, to nie pusty frazes, że przyjaźń ta istnieje i stale się pogłębia, że w NRD rośnie nowe, postępowe społeczeństwo.

Długo rozmawiałam z H. Fiedler, szwaczka z Łodzi, przewodniczącą do NRD. Opowiadała mi z ożywieniem, że nigdy jej w życiu nie było tak dobrze, jak obecnie. Ukończyła kurs, została nauczycielką w Silberdorf, nie zbywa jej na niczym. Dzieci, które uczą — zastanawiała mnie powaga, z jaką to mówiła — często proszą: „Póbcie wszystko, by wojny nie było!”

Później w Berlinie, spotkałam Resnera, dawnego robotnika z Książęcego Młyna, który obecnie jest działaczem związkowym w Berlinie, oddającym wszystkie swe siły walce o utrzymanie pokoju.

Zupełnie inna jest sytuacja przy siedzeniu w Zachodnich Niemczech, gdzie celowo, z zimnym wyrachowaniem, trzyma się przy siedzeniu często w nieludzkich warunkach bytowych. Łatwo więc wysnuć wniosek, gdzie buduje się spokojne życie dla wszystkich, a gdzie stwarza się sztucznie

Przedstawiciele krajów europejskich zapewniali delegatów niemieckich, że naród niemiecki w swej walce przeciw remilitaryzacji swego kraju, nie jest samotny, że zwartym, nieprzewycięzonym murem za niemieckim narodem stoją masy pracujące wszystkich krajów. Ze narody Europy nie dopuszczą do realizacji podłych i godzących w bezpieczeństwo ludów świata — zamierzeń kilku imperialistów.

Daleko, podchwytywane przez przechodniów, rozlegały się z gmachu Ratusza, gdzie odbywała się Konferencja, okrzyki „Ami, go home!”. Wzrosły one do prawdziwego hurta, kiedy młodzież niemiecka na ramionach wyniosła przedstawiciela zachodnio — niemieckich zakładów Hagen-Haspel, Trucha, za kłódów, w których zrodziła się myśl zwołania tej konferencji.

Herman Krausz, tkacz z Zachodnich Niemiec, mówił do mnie po zakończeniu konferencji:

— Siły agresorów są wielkie, ale każdemu wiadomo, że siły mas, na rodów są większe. I dlatego nie uda się nikomu nakłonić Niemców do przekształcenia swej pięknej ojczyzny w dymiące zgłiszca.

### Co czytać?

SKARB. Opowiadania czterech pisarzy bułgarskich: Daskalowa, Karlijcewa, Karanawowa i Stojanowa odzwierciedlają ciężką drogę, jaką przebył naród bułgarski. Znajdujemy w nich odbicie walki ludu bułgarskiego, dążącego do wyzwolenia społecznego i politycznego.



znajdujemy ujęcia głębokiej wrażliwości i miłości, jakimi obdara lud bułgarski Armie Radziecką, która przyniosła mu upragnioną wolność.

„ZRYWAJĄ NAM DACH”. Opowiadanie pisarza albańskiego A. Caci, jest fragmentem pamiętników autora, przedstawiającym tragiczne życie wyzyskiwanej w nieładzki sposób w przedwojennej Albanii biedoty wiejskiej. Książka zaopatrzona jest we wstęp informujący o autorze.

„HISTORIA LAT 1814 — 1849”. Książka uczonemu radzieckiemu A. Jefimowu wypełnia lukę, jaką stanowił brak syntetycznych, opartych na podstawach nauki marksistowskiej, opracowań z zakresu historii nowożytnej. Jest to w przystępny sposób podana historia Europy od upadku Napoleona do Wiosny Ludów, ze szczególnym uwzględnieniem rewolucji we Francji, Niemczech i Włoszech.

„SPEKULANT”. Powieść norweskiego pisarza E. Bolstada pokazuje nam powojenne życie pewnego fabrykanta, który podczas okupacji Norwegii współpracował z Niemcami. Jest to doskonała ilustracja zjawiska przechodzenia burżuazyjnych kollaborantów z czasów wojny na pozycje imperializmu amerykańskiego, ogarniającego swymi makami Norwegię.

„BALZAC, STENDHAL I ZOLA”. Wydana przez „Książkę i Wiedzę” praca krytyka węgierskiego C. Lukasa składa się z trzech rozpraw: „Stracone złudzenia Balzaca”, „Balzac jako krytyk Stendhala”, „Setna rocznica urodzin Zola”.

„W TAJDZE”. Znany autor i badacz Dalekiego Wschodu, W. Arsenow, opowiada w tej książce o swym polowie i przygodach w tajdze. Znajdujemy tam naszą młodzież z przyrodą, ludźmi, zwierzętami i plectwem tych mało nam znanych krajin.

## BOGACTWA NERU

O tym, że Ner, zabierający z Łodzi prawie wszystkie ścieki i kanalizacyjne nieczystości, mimo swego niezbyt miłego zapachu, jest dla gruntów przybrzeżnych do niego Bogactwem, wiedzą od dawna przetrzymywani wódr Neru, nie są w pełni wykorzystane. Po mijając bowiem znaczenie irygacyjne i biologiczne Neru, sama jego wartość nawozowa, wyraża się na podstawie przeprowadzonych analiz i obliczeń, cyfrą około jedenastu milionów złotych rocznie.

Doceniając znaczenie racjonalnego zużycia wód Neru dla rolnictwa, tak Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, jak również Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi, od szeregu lat poważnie dotują nie tylko prace naukowe — badawcze, ale również prace wodno-melioracyjne w dolinie Neru. Przeprowadzone obecnie prace wodno-melioracyjne w dolnym biegu Neru, po zwolnieniu na wykorzystanie dla rolnictwa wód Neru również w okresie zimnym i zimowym, w którym to okresie ogromne bogactwa Neru ze stratą dla gospodarki narodowej bezpowrotnie spływają do morza.

Właściciele gruntów w górnej części Neru, którzy pierwsi zorientowali się w jego niedocenianych wartościach nawozowych i biologicznych, zdołali przed wojną uzyskać od ówczesnych władz administracyjnych formalne uprawnienia wodne, pozwalające im na nadmierne, do 18 dni trwające, przetrzymywanie na swoich łgach wód Neru. — Nadmierne i zbyt długie przetrzymywanie wody na łgach, nie tylko nie poprawia ich wartości a odwrotnie, wybitnie pogarsza jakość siana.

Obecnie przeprowadzane w Puczniewie pod kierunkiem Instytutu Zootechnicznego doświadczenia z żywieniem krów mlecznych sianem z tych właśnie przetrzymywanych łg, wykazują niebezpieczne zmniejszenie się jego wartości odżywczej w porównaniu z sianem z puczniewskich łg, racjonalnie irygowanych.

Racjonalna gospodarka wodą Neru jest nie do pomysłenia w ramach szachownicy indywidualnych gospodarstw — zastosowanie bowiem właściwego systemu nawodnienia, jak również zastoso- wanie właściwych form gospodarki tak łgowej jak i rolnej, uzależnione jest od przeprowadzenia szeregu robót ziemno-wodnych, możliwych do wykonania jedynie w ramach gospodarki kolektywnej.

Mało i średniorolni chłopcy doliny Neru zdają sobie z tego sprawę i domagają się coraz głośniejszego przejścia z gospodarki indywidualnej na spółdzielczą, oczekując od władz administracyjnych uporządkowania gospodarki wodnej Neru. Oczekują tego specjalnie chłopcy, którzy gospodarując dzisiaj na jałowych i piaszczystych gruntach, dzięki zachłanności i nieracjonalnej gospodarce wodnej bogactwa w górnej części Neru, pozbawieni są możliwości korzy-

stań i jego cennych własności, a tym samym poprawienia swojego bytu.

Z tych względów chaotyczna, bezplanowa, indywidualna gospodarka w dolinie Neru utraciła miejsce planowej w ramach spółki wodnych, kolektywnej, racjonalnej gospodarce, umożliwiającej korzystanie z Neru, nie jednej czy dwóch, ale większej ilości spółek wodnych w dolinie Neru. Wyniki doświadczeń puczniewskich pozwolą już dzisiaj na praktyczne ich wykorzystanie, przy porządkowaniu gospodarki wodnej w dolinie Neru.

Dotychczasowe doświadczenia z wykorzystaniem wód Neru dla rolnictwa, tak Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, jak również Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi, od szeregu lat poważnie dotują nie tylko prace naukowe — badawcze, ale również prace wodno-melioracyjne w dolnym biegu Neru, po zwolnieniu na wykorzystanie dla rolnictwa wód Neru również w okresie zimnym i zimowym, w którym to okresie ogromne bogactwa Neru ze stratą dla gospodarki narodowej bezpowrotnie spływają do morza.

### Nieuporządkowana gospodarka

Właściciele gruntów w górnej części Neru, którzy pierwsi zorientowali się w jego niedocenianych wartościach nawozowych i biologicznych, zdołali przed wojną uzyskać od ówczesnych władz administracyjnych formalne uprawnienia wodne, pozwalające im na nadmierne, do 18 dni trwające, przetrzymywanie na swoich łgach wód Neru. — Nadmierne i zbyt długie przetrzymywanie wody na łgach, nie tylko nie poprawia ich wartości a odwrotnie, wybitnie pogarsza jakość siana.

Obecnie przeprowadzane w Puczniewie pod kierunkiem Instytutu Zootechnicznego doświadczenia z żywieniem krów mlecznych sianem z tych właśnie przetrzymywanych łg, wykazują niebezpieczne zmniejszenie się jego wartości odżywczej w porównaniu z sianem z puczniewskich łg, racjonalnie irygowanych.

Racjonalna gospodarka wodą Neru jest nie do pomysłenia w ramach szachownicy indywidualnych gospodarstw — zastosowanie bowiem właściwego systemu nawodnienia, jak również zastoso- wanie właściwych form gospodarki tak łgowej jak i rolnej, uzależnione jest od przeprowadzenia szeregu robót ziemno-wodnych, możliwych do wykonania jedynie w ramach gospodarki kolektywnej.

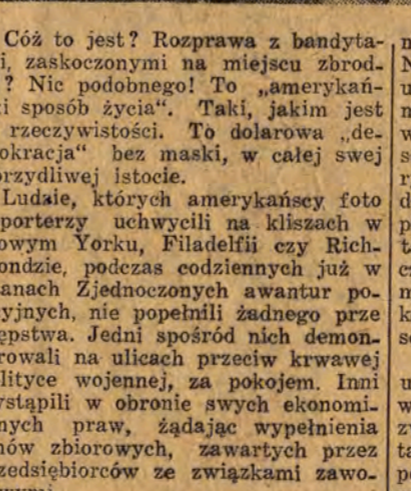
Mało i średniorolni chłopcy doliny Neru zdają sobie z tego sprawę i domagają się coraz głośniejszego przejścia z gospodarki indywidualnej na spółdzielczą, oczekując od władz administracyjnych uporządkowania gospodarki wodnej Neru. Oczekują tego specjalnie chłopcy, którzy gospodarując dzisiaj na jałowych i piaszczystych gruntach, dzięki zachłanności i nieracjonalnej gospodarce wodnej bogactwa w górnej części Neru, pozbawieni są możliwości korzy-

stań i jego cennych własności, a tym samym poprawienia swojego bytu.

Z tych względów chaotyczna, bezplanowa, indywidualna gospodarka w dolinie Neru utraciła miejsce planowej w ramach spółki wodnych, kolektywnej, racjonalnej gospodarce, umożliwiającej korzystanie z Neru, nie jednej czy dwóch, ale większej ilości spółek wodnych w dolinie Neru. Wyniki doświadczeń puczniewskich pozwolą już dzisiaj na praktyczne ich wykorzystanie, przy porządkowaniu gospodarki wodnej w dolinie Neru.

### Ważą się ciosy pięści policjantów...

Ważą się ciosy pięści policjantów, płynię krew, szczerzący stalowe kajdanki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne kleszcze...



Coż to jest? Rozprawa z bandytami, zaskoczonymi na miejscu zbrodni? Nie podobnego! To „amerykański sposób życia”. Taki, jakim jest w rzeczywistości. To dolarowa „demokracja” bez maski, w całej swej obrzydliwej istocie.

Ludzie, których amerykańscy foto-reporterzy uchwycili na kliszach w Nowym Yorku, Filadelfii czy Richmondzie, podczas codziennych już w Stanach Zjednoczonych awantur policyjnych, nie popełnili żadnego przestępstwa. Jedni spośród nich demonstrowali na ulicach przeciw krwawej polityce wojennej, za pokojem. Inni wystąpili w obronie swych ekonomicznych praw, żądając wypełnienia umów zbiorowych, zawartych przez przedsiębiorców ze związkami zawodowymi.

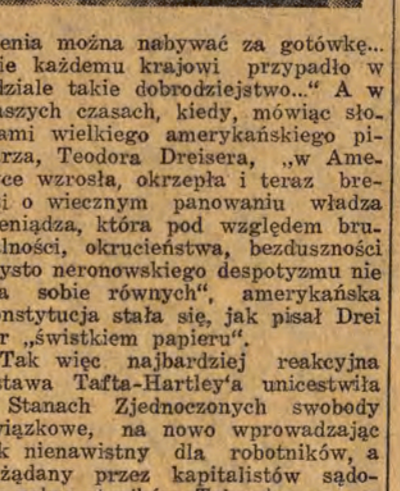
W monopolistycznych Stanach pod stawowym prawem jest bezprawie, wygodne i dogodne dla krętarzy z Wall-Streetu. Prowadzą zbrodniczą politykę rozpętania wojny, wywołując wojenną historię, rządzące koła Ameryki zaciekłe zwalczają wszystkie najelementarniejsze demokratyczne prawa pracujących.

Jeszcze przed półtora stuleciem z

## Dolarowa demokracja

Ważą się ciosy pięści policjantów, płynię krew, szczerzący stalowe kajdanki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne kleszcze...

Ważą się ciosy pięści policjantów, płynię krew, szczerzący stalowe kajdanki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne kleszcze...



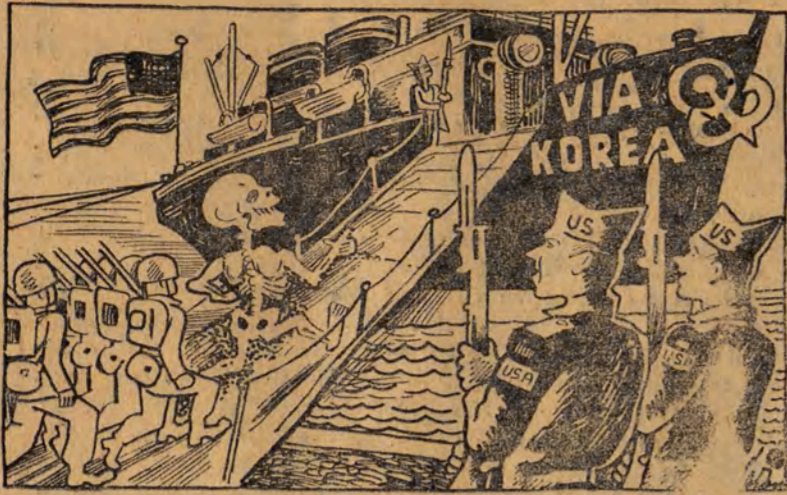
Ważą się ciosy pięści policjantów, płynię krew, szczerzący stalowe kajdanki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne kleszcze...

Ważą się ciosy pięści policjantów, płynię krew, szczerzący stalowe kajdanki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne kleszcze...

Ważą się ciosy pięści policjantów, płynię krew, szczerzący stalowe kajdanki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne kleszcze...



Ważą się ciosy pięści policjantów, płynię krew, szczerzący stalowe kajdanki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne kleszcze...



Głównodowodzący wojsk agresorów amerykańskich

# Tempo

15 października 1949 roku. Wybrałem się dziś w podróż do Mińska Mazowieckiego. Wydawało mi się, że kasjer w Pabianicach policzył mi ciut, ciut za dużo za bilet kolejowy, ale nie jestem tego pewien: pierwszy raz jadę z Pabianic do Mińska.

16 października 1949 roku. Wczorajsze podejrzenie zamieniło się w pewność. Kupując mianowicie bilet kolejowy z Mińska Mazowieckiego do Pabianic stwierdziłem, iż jest on tańszy... o 560 złotych, niż opłata za przejazd z Pabianic do Mińska. Bardzo dziwna historia. Nie wiem, co zrobić, ponieważ, jak wiadomo, „po odejściu od kasy żadne reklamacje uwzględniane nie będą”.

20 października 1949 roku. Poradziło mi w ZPB w Pabianicach, gdzie jestem zatrudniony jako ślusarz, a-bym mimo wszystko reklamował w DOKP w Łodzi.

— Kasjer się pomylił — powiedział mi towarzysze. — Przedstaw dowody w dyrekcji i raz dwa zwrócą ci nadpłatę...

17 listopada 1949 roku. Napisałem

do DOKP w Łodzi, przedstawiłem dowody.

17 grudnia 1949 roku. Czekam na odpowiedź.

17 stycznia 1950 roku. Czekam na odpowiedź.

17 czerwca 1950 roku. Tak jak 17 grudnia 1949 roku i 17 stycznia 1950 roku: czekam na odpowiedź i myślę, że gdyby nasze pociągi kursowały w takim tempie, w jakim pracują niektórzy urzędnicy DOKP Łódź, to podróż z Łodzi do Kuluszek trwałaby parę miesięcy.

17 sierpnia 1950 roku. Byłem w Łodzi, w DOKP Powiedziano mi, że sprawa w toku. Mam czekać na odpowiedź!

17 października 1950 roku. Czekam na odpowiedź.

2 listopada 1950 roku. Co się odwieczone, to nie uciecze. Po rocznym oczekiwaniu otrzymałem dziś raz dwa odpowiedź z DOKP Łódź N KDRM (OS)300-49 z zawiadomieniem, że po lecono mi zwrócić nadpłatę w kwocie 560 złotych.

11 grudnia 1950 roku. Dziś otrzymałem zwrot nadplaty. Ponieważ DOKP załatwia sprawy raz dwa, przeto nadpłatę tę wypłacono mi już w 60 wej walucie, w wysokości 5 zł. 60 gr., zamiast starych 560 złotych. Nie bardzo to się pokrywa, bo jako żywo 560 zł. w starej walucie = 16 złotych 80 groszy w nowej. Więc pytam: kto mi zwróci pozostałe 11 zł. 20 gr? Nie chce mi się wierzyc, abym ja właśnie musiał ponieść koszty biurowego tempa w załatwieniu reklamacji z DOKP Łódź.

**WALERIAN KIERZKOWSKI**  
Pabianice, ul. Ogrodowa Nr. 4.

**Andrzej Małyszko**  
**Opowieść o jednej książce**  
Europejski żegnając brzeg wrocał Amerykanin, powiedzmy, Dżek. I wiozł ze sobą przez długie noce przez dół oceanu błękitną tuarę jak stał myśli robcze. uczciwość jasną i szczytną.

Na transatlantyku w salonie fokstroili się młodzi i starzy, on zaś w robczym kombinizoni czas spędzał wśród marynarzy.

Goście tłuste mięswo żarli i tuczli się w smakowitych on zaś na boku posilek marny cicho i skromnie tykał.

Goście nuciłi sentymentalnie a jego pięć brzmiała jak orkan kiedy z załogą pod wiatry nawalne śpiewał o strajkujących portach.

Goście na sali film podziwiali o gangsterach, ludziach na dnie... On zaś mroczniejszą od stali czytał „Historię WKP(b)”.

Kończy się podróż. W porcie ojczystym znalazł się statek. I wyszli.

Hitlerowscy zbrodniarze, podległe wojenni z Trizonii, kto tylko paszport „zachodni” okaże jest już z policją w harmonii.

Są też wśród gości wielmożni wicele de Gaulle i Franco bandyci, szuje. Chyba tylko Hitlera z Goebbelsem do tej galerii brakuje.

Obok tituski krawczy oprawca i szereg pomniejszych zbirów. Straż dowody życiennie sprawdza: wszak to Ameryka — jakbyś tu wyrósł!

Leż o to ze statku schodzi na brzeg ów Amerykanin, powiedzmy, Dżek.

Świdrują szpile ślepiani wilków: gość przyodżiany z prosta i robotników wita go kłku, więc — podejrzana postać!

Robią rewizję. Patrz dokładnie. Naraz ze strachu stracili dech oto w walizce znaleźli na dnie: „Historię WKP(b)”!

Rzekłbyś, bomba straszliwa padła i ustrząsa huk nieboskłonem. Otoczyła go zgraja zajada policyjnym kordonem.

Czekalbyś, z wilkanu buchnęło lato — banda ciemiężycieli kładzie na książce pieczęć z obawy by z książki pożar nie strzelił!

Dzeka do celi. Kajdan stał ostra ręce jak żalno kaźnicie mie... Ale z nim razem do walki posła nieśmiertelna „Historia WKP(b)”.

Przełożył G. T.

Jean Catala

# Kariera Roberta Schumana

Robert Schuman jest obecnie ministrem spraw zagranicznych Francji. Jeśli przyjrzymy się jego „drodze życiowej” okaże się, że zawitał on na ten boży świat w 1886 roku w Luksemburgu i że z racji urodzenia jest właściwie obywatelem tego państwa.

## PROTEGOWANY ADENAUERA

Ojcowie jezuitów, pod których czułą opieką pozostawał Schuman, zalecili pupilowi Niemcy, jako że pod berłem jego cesarskiej mości, Wilhelma II, będzie mógł nie tylko wier nie służyć dla dobra zakonu, ale znaleźć perspektywy kariery osobistej. Robert Schuman ustuchał rady i przyjął obywatelstwo niemieckie.

Początkowo na ultrareakcyjnym uniwersytecie w Bonn, potem w Berlinie, w końcu zaś w kancelarii adwokata w Strassburgu, na anektowanej ziemi francuskiej, Herr Schuman starał się w pocie czoła usprawiedliwić zaufanie swoich pasterzy duchownych. W owym czasie spotkał się z Schumanem pewien młody agent z organizacji jezuitów, okazując mu przyjazną protekcję. Był to... Konrad Adenauer.

Nauczytele zawirowałości, że nastąpił czas dopuszczenia Schumana do „kręgu wjaśnionych”. Schuman został prowodyrem partii „centrum”, podopry cesarza, Watykanu i państwa. Rozpoczęła się zakulisowa robota Schumana w politycznych kołach katolickich Niemiec — w imię rosnącej sławy najświetniejszego tronu. Jednocześnie niemieckie fabryki broni poczęły powierzać mu „sprawy sądowe”.

Świetnie zapowiadająca się kariera Roberta Schumana została przerwana w kulminacyjnym punkcie. Wybuchła I wojna światowa. Schuman, przywdział mundur żołnierza niemieckiego.

## JESZCZE JEDNA ZMIANA OJCZYZNY

Kłeska, jaką poniosły Niemcy w 1918 roku, skłoniła Schumana do poważnych rozmyślań. Może nastała już pora, aby rozstać się z tą „ojczyzną”, która okazała się słabsza, niż mogło się to wydawać? Może więc jednak koniec końców... Francja? W 1919 roku Herr Schuman



„Atrakcja” Zakładu Zbiorowego Życienia na Placu Niepodległości.

przeistoczył się w monsieur Schumana.

W 33 roku życia został Francuzem, i to nielegalnie, nie znając prawdziwej Francji — to trudna sprawa. Ale o Schumana troszczyli się jego protektorzy. Ojcowie jezuitów przesłali swojego wychowanka prostą drogą do francuskiej chrześcijańskiej demokracji, a niemieccy fabrykanci broni polecieli go opiece francuskich fabrykantów, którzy finansowali wybór Roberta Schumana na posła w departamencie Mozeli.

Aż do 1940 roku poseł Robert Schuman starannie ukrywa się w cieniu. Wołał bronić interesów swoich przełożonych na tajnych posiedzeniach komisji parlamentarnych, na nieoficjalnych zebraniach, w ścisłym kole zaufanych, albo na przyjęciach — bez zbędnych świadczeń.

Zdrada 1940 roku nieoczekiwanie wysunęła Schumana na pierwszy plan. 16 czerwca Petain wprowadza go w charakterze sekretarza stanu do swojego „rządu”.

Po wojnie Schuman został wezwany przez sąd. Dokładnie wyszkoleni sędziowie uznali byłego współpracownika Petaina za „niewinnego”. Już w czerwcu 1946 roku Schuman otrzymał tękę ministra finansów. Prawde mówiąc, był to „okres próbny”. Zza oceanu dopiero obserwowano Schumana, ale umiał on tak szybko zadowolić swoich nowych przełożonych, że 24 listopada 1947 roku stanął na czele rządu francuskiego. Schuman wprowadził wówczas ustawy skierowane przeciw klasie robotniczej. Podpisał agresywny pakt w Brukseli, brał udział w londyńskich obradach, które postawiły krzyż na gwarancji bezpieczeństwa Francji. „Gabinet” Schumana odznaczył się rekordową ilością takich właśnie zdrad interesów narodowych. Na początku lata 1948 roku musiał on ustąpić pod naciskiem oburzenia wszystkich uczciwych Francuzów.

## MARIONETKA O GIETKIM KARKU

Protektorzy Schumana postanowili wtedy umieścić go na spokojniejszej posadzie. W lipcu 1948 roku po wierzyli mu ministerstwo spraw zagranicznych, w którym zastąpił Georges Bidault. Ktoś dowcipny mógłby zarzutować, że na Quai d'Orsay ministrowie przychodzą i odchodzą, ale Watykan zawsze pozostaje.

Robert Schuman stanął na czele ministerstwa spraw zagranicznych bez względu na zmiany gabinetowe, tak częste w ostatnim czasie.

Schuman został ministrem spraw zagranicznych nie tylko ze względu na gietkość swego karku. Imperialiści z Waszyngtonu wstępowały w tym czasie w nowy okres swojej polityki przygotowań do nowej wojny. Po podpisaniu agresywnego paktu atlantyckiego przeszli oni do budowy hitlerowskiego wojennego arsenału w Zagłębiu Ruhry i hitlerowskiej armii w Niemczech Zachodnich.

Wprowadzenie w życie tego spisku przeciwko pokojowi, zależało w dużej mierze od Francji. Właśnie przez myśl francuski należało nastawić na dostawę surowca dla arsenału Ruhry, a tymczasem zamiast tego, francuskiej młodzieży gotowano los mięsa armatniego w awanturze antyrządowej. Okazało się, że Francja mogła zniweczyć cały ten plan, jeżeli się weźmie pod uwagę fałd protestów, jakie on wywołał.

Zasiadający na fotelu ministerialnym na Quai d'Orsay, Schuman zaczął gromadzić wokół siebie „sztab” spośród ludzi, których chętnie mu podsunęła klika francusko-niemieckich magnatów stalowych.

W tym czasie Amerykanie byli zajęci tworzeniem marionetkowego rządu w Bonn. Na jego czele postawił człowieka znajomego Robertowi Schumanowi z tajnej służby u

jezuitów — Konrada Adenauera. Odtąd przy rozważaniu jakiegokolwiek problemu francusko-niemieckiego wystarczyło, by Adenauer na pomknął o jakichś wspomnieniach, aby Schuman momentalnie tracił chęć stawiania oporu.

Przez 30 miesięcy wszyscy ci panowie pracowali z wielką gorliwością i w ścisłej tajemnicy. Należało wprowadzić dla podlegaczy wojennych zaa oceanu taką formułę odbudowy agresywnych Niemiec, która nie utajniałaby zbyt jaskrawo



planów Wall-Streetu. Dzięki czujnej radzieckiej polityce pokojowej i dzięki wytrwałemu oddziaływaniu międzynarodowej, demokratycznej opinii publicznej — sekret stał się sekretem poliszywnym.

## RENEGAT Z LUKSEMBURGA SPRZEDAJE FRANCJĘ

Minister Acheson został więc zmuszony do odkrycia kart. W polowie ub. roku opublikowany został amerykański plan odbudowy wojennego potencjału Zachodnich Niemiec. Acheson okazał przy tym specjalną „delikatność” nazywając plan ten „planem Schumana” — niechaj i Francuzi wiedzą, w kogo rzucił pierwszy kamień. Wyżej wspomniany plan oznaczał oddanie całego metalurgicznego i węglowego przemysłu państw zachodnio-europejskich, a w pierwszym rzędzie Francji — pod władzę amerykańską i niemieckiego monopolu Ruhry.

W ślad za tym 24 października 1950 roku na posiedzeniu Francuskiego Zjazdu Narodowego ogłoszony został amerykański dyktando o odbudowie armii faszystowskiej w Niemczech Zachodnich. Przestraszony burzliwymi obradami Schuman przez cały czas podczas 5 zebrań milczał, jakby nabrał wody w usta. Ale posłowie — patrioci po starali się wyjaśnić narodowi sens tego milczenia.

Kariera Roberta Schumana zmierzła ku swojemu logicznemu zakończeniu. Po 30 latach tajnego wystu-

giwami się imperializmowi niemieckiemu nieprzerwanie demaskuje się planem uzbrojenia Niemiec Zachodnich, rzucając wyzwanie najświetniejszemu uczciwemu narodowi francuskiemu. Na próżno jednak jego opiekunowie starają się nazwać jego czyn „francuską polityką”. Cały świat widzi już dziś Schumana takim, jakim jest on w rzeczywistości. Każdego dnia gazety przynoszą odgłosy strasznego wzburzenia, jakie okazuje naród francuski polityce remilitaryzacji Niemiec, prowadzonej tej polityki i jej wynawcom.

Jeśli faszystowski handlarze śmierci z właściwym im typem uborem przedłużą swój „eksperyment” to mogą doświadczyć go na własnej skórze!

Tum. E. F.

## „Pożytek” z bawełny

Nierawda jest, jakoby przedza służył jedynie jako surowiec do produkcji. Zastosowanie jej — jak uczy praktyka niektórych naszych zakładów — jest o wiele szersze, niż myśla ludzie o tzw. ograniczonym horyzorcie.

## ZAMIAST SZYBY

Był czas, że w ZPB im. Marchlewskiego utrwalilo się przekonanie, iż okno oszkłone to rzecz niemożliwa i w ogóle gorsza ochrona przed zimnem, niż okno wywołowane nieodprędem. Dlatego też, dawaj w tych zakładach stosować wypychanie okien bawełną! Bardzo to ładnie wygląda. Niestety, pomysłu nie znalazł uznania u świadomej części załogi. Dzwiczy jacyś, czy co; zdysfunkcyjkowali go jako karygodne marnotrawstwo.

## ŚRODEK DEKORACYJNY

Zdrowy to i mądry pogląd, że należy dbać, jak się to mówi, o kulturę miejsca pracy. Niby, żeby było czysto i ładnie. Bardzo starają się o to w ZPB im. Rewolucji 1905 roku. Wpaśli tam niektórzy nawet na oryginalny pomysł, żeby w celach dekoracyjnych używać nieodprędu oraz przedzdy, ściągającej z cewki W jaki sposób? Rozzucając ją po salach produkcyjnych, ba, nie omijając nawet ubikacji. Niby, że to tak ładnie: jakby, uważacie, tu i ówdzie śnieżek poproszyl. A oto, że w związku z tą „dekoracją”, zwiększają się fatalnie koszty produkcyjne zakładów, to mało kogo głowa boli.

(Na podstawie korespondencji Aleksandra Zielińskiego z ZPB im. Rewolucji 1905 roku.)

## Niebezpieczna komórka

Faktycznie, nie można powiedzieć, aby budynek przy ulicy Pokładowej 51 w Rudzie nie pozostawiał wiele do życzenia, jeśli chodzi o wygląd, konstrukcję architektoniczną i t. p. Nie jest też fortunne — z uwagi na porządek i bezpieczeństwo przeciwpożarowe — że strych budynku nie jest opróżniony, lecz zajęty pod tzw. komórki.



Właśnie z tymi komórkami zdarzyła się tam dziwna historia. Właściciel budynku przy ulicy Pokładowej Nr 51, Sumerowa, wykłamał, że w komórki na strychu robotnika, Stefana Faryny. Sprawa otarła się o Prezydium DRN Łódź-Południe. Faryna otrzymał oficjalną decy-

zję, oddalającą jego skargę o przydział komórki na strychu „ze względu na bezpieczeństwo budynku”. Faryna przynajmniej, że niby decyzja w zasadzie słuszna, ale...

Komórki Faryny na strychu zajęła gospodyni Sumerowa i, rzecz jasna, nie trzyma jej w stanie próżnym, lecz załadowała tam różne ciężkie graty. I tego Faryna właśnie nie może zrozumieć, że jego rzeczony w komórce na strychu „zagrażają bezpieczeństwo” lichego istotnie budynku, a rzeczy ów Sumerowej — nie. Wprawdzie można to niby tłumaczyć: jej, Sumerowej, chałupa, ma tedy ona prawo przyczynić się do zawałenia własnej posesji. Nie podziela chyba jednakoż stanowiska Prezydium DRN Łódź-Południe?

(Na podstawie korespondencji Stefana Faryny)

# Pięć kostiumów Eisenhowera



Jaskiniowiec



Gangster



Zbir Ku-Klux-Klanu



General U44A



Kosyner śmierci

Przełożył G. T.

### Kronika partyjna

Dzielnica Górna - Prawa: w dniu dzisiejszym o godz. 9.30 w świetlicy Łódzkich Zakładów Mięsnych przy ul. Inżynierskiej 1-3 odbędzie się ogólnodzielnicowa odprawa agitatorów.

Dzielnica Górna - Lewa: jutro, tj. 2 kwietnia o godz. 16 w lokalu KD przy ul. Wigury 4-6 odbędzie się odprawa sekretarzy oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych.

Dzielnica Śródmieście: w dniu jutrzejszym o godz. 16.30 odbędzie się odprawa kwatermistrzów oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych.

Również w dniu jutrzejszym w sali konferencyjnej KD przy Al. Kościuszki Nr 4 odbędzie się seminarium z wykładami i kursami II stopnia.

### Młodzież szkolna podejmuje zobowiązania 1-Majowe

Młodzież szkolna podejmuje zobowiązania produkcyjne robotników z zakładów przemysłowych na terenie naszego miasta - na cześć Święta Pierwszomajowego.

Dziewięć z VII szkoły TPD z klasy X, zorganizowane w ZMP, podjęły długofalowe zobowiązanie. Prace rozpoczęły 25 kwietnia w sobotę, dnia 24 marca, który do czerwca zobowiązały się przebrać cewki na przedalini w ZB im. I. Dym. Kościuszkowskiej, rz w tygodniu po 4,5 godz.

### Zmiany w komunikacji „Lotu“

Od dnia 15 kwietnia wchodzi w życie nowy, letni rozkład lotów na liniach pasażerskich PLL „Lot“. Odstępy do poszczególnych miast odbywać się będą o następujących godzinach: do Gdańska o godz. 16.30, do Poznania i Szczecina o godz. 16.20, do Wrocławia o godz. 17.30, do Warszawy o godz. 3.30, do Katowic o godz. 9.50 i do Krakowa o godz. 9.55. Odstępy autobusowe na lotnisko sprzed „Orbisu“ Pl. Wolności 6 na samoloty do Gdańska, Poznania i Szczecina o godz. 15.40, do Katowic i Krakowa o godz. 9.10, do Warszawy o godz. 7.50 i do Wrocławia o godz. 16.50.

### Likwidacja analabetyzmu na terenie węzła łódzkiego PKP

W dniu 17 marca br. na terenie węzła łódzkiego PKP nastąpiło zakończenie akcji walki z analabetyzmem. W chwili obecnej nie ma tam już ani jednego analabety, a 30 absolwentów kursów początkowej nauki czytania i pisania wyraziło chęć dalszego kształcenia się na kursie dobrego czytania i pisania. Kurs taki, na życzenie absolwentów został zorganizowany przez Związek Pracowników Kolejowych i obecnie odbywa się na nim dalsze szkolenie absolwentów.

## Łódzka organizacja ZMP zmobilizuje masy młodzieży w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni

Ostatnie Plenum Zarządu Łódzkiego ZMP poświęcone było omówieniu zadań wynikających z VI Plenum KC PZPR i VIII Plenum ZG ZMP. W obszernym referacie przewodniczący ZL ZMP tow. Chabelski omówił zadania Łódzkiej organizacji ZMP w budowie frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni. Dokonując oceny pracy i rozwoju Łódzkiej organizacji ZMP-owskiej tow. Chabelski stwierdził szereg braków i niedociągnięć oraz wskazał sposoby ich usunięcia. W dyskusji, w licznych wypowiedziach, przebiegała troska o wykonanie zadań powierzonych organizacji Łódzkiej. Aktywni ZMP-owscy wskazywali na niedociągnięcia i braki występujące w pracy zarządów fabrycznych, szkolnych czy dzielnicowych.

Od czasu ostatniego Plenum Rady Naczelnej, liczne organizacje ZMP-owskie na terenie Łodzi zmieniły styl swej pracy, nauczyły się pracować po nowemu, wzmocniły swe szeregi hartując się w ogniu walki, prowadzonej u boku partii. Łódzka organizacja ZMP w ostatnim okresie wzrosła o kilka tysięcy nowych członków. Jest to w 90 proc. młodzież robotnicza. Kilkarotnie wzrosła ilość młodzieży biorącej udział w współzawodnictwie pracy. Obecnie przeszło 28 tys. mło-

dych robotników uczestniczy w ruchu współzawodnictwa. Trzeba jednak stwierdzić, iż wiele organizacji zakładowych, kół oddziałowych, a nawet dzielnic ZMP niedostatecznie walczą o wykonanie planów produkcyjnych. Należy do nich np. Dziel. Fabryczna i Zarząd Fabr. Zakł. Dziel. im. Głazewskiego. Toteż w swym referacie tow. Chabelski podkreślał, że Łódzka organizacja musi przystąpić do wzmocnionej walki o wykonanie planów produkcyjnych, do walki o wyższą wydajność pracy, do popularyzacji czołowych, młodzieżowych przedowników pracy, takich jak Owczarz i Piątek z Zakładów im. Reymonta, czy Szewczyk z „Wólczańki“. Równocześnie trzeba wzmocnić z młodzieżą niezorganizowaną, troszczyć się o nią, mobilizować całą młodzież wokół sprawy wykonania planów produkcyjnych.

W narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni wysuwa się zadanie wzmocnienia pracy wychowawczej - stwierdziło wielu dyskutantów, bowiem praca polityczno-masowa jest w Łódzkiej organizacji ZMP niezadowolająca. Na terenie naszego miasta pracuje około 1000 młodych agitatorów. Liczba ta jest stosunkowo mała, jednakże i z tymi agitatorami nie przebiegała się starych narad. Przed agitatorami nie stawia się konkretnych zadań. Niektóre zarządy dzielnicowe i zakładowe nie przestrzegają terminów zebrań z agitatorami.

Aktywni ZMP w dyskusji podkreślali konieczność dalszego rozbudowania organizacji ZMP przede wszystkim na terenie fabryk jak również na terenie szkół, instytucji i uczelni, gdzie jeszcze mało jest kół ZMP-owskich. Jednocześnie też wskazywano na potrzebę ściślejszej współpracy z organizacjami masowymi jak TPR, LPZ, SP, LL, LM. Obszerna, bogata w treść dyskusja

### Wielki Festyn Artystyczny z udziałem Dymy i Sempolińskiego

Celem uroczystej inauguracji tzw. czasów niedzielnych, Wydział Kultury i Sztuki przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi organizuje dziś wielki, całodzienny festyn artystyczny w salach łódzkiego MUZEUM SZTUKI (UL. WIEKOWSKIEGO 36).

W festynie wezmą udział m. in. A. DYMSZA, W. WALTER, L. SEMPOLIŃSKI, MIRA ZIMIN, S. JERZY DUSZYŃSKI, HANKA BIELICKA i wielu innych artystów, znanych z występów teatralnych i ekranu. Początek o godz. 12.30. Bogaty program artystyczny będzie dwukrotnie powtórzony. Wstęp za okazaniem kuponu, który obok zamieszczamy.

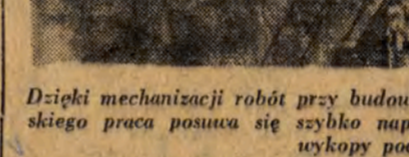
W Zakładach im. Ossowskiego odbyła się wczoraj podniosła i wzruszająca uroczystość. Pracownice tych zakładów, tow. Franciszka Łakoma, została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Tow. Łakoma jest dawną działaczką SDKPiL oraz KPP, a obecnie aktywnym członkiem PZPR. Pomimo podeszłego wieku (tow. Łakoma liczy obecnie 80 lat) nie porzuca ona ulubionej pracy zawodowej. Jest przodownicą, pełniąc funkcję brygadziarki w przewalini.

Na uroczystość odznaczenia zasłużonej działaczki przybyli przedstawiciele partii i zw. zaw. Dyrektor naczelny zakładów, tow. Wiktor Brylowski, udekorował tow. Franciszkę Łakomą Srebrnym Krzyżem Zasługi. Odznaczona robotnica ze wzruszeniem dziękowała za zaszczytne wyróżnienie.

Tow. Bierut na VI Plenum KC PZPR powiedział: „Uczmy naszą młodzież, aby przyspieszała swym szlachetnym entuzjazmem osiągnięcia naszej pracy, aby młodzieńcza energią wzmocniła siły pokoju“.

Entuzjazm, bojowość i bezkompromisowość uczyni młodzież łódzką potężną siłą napędową w walce o postęp i pokój. Uruchomić tę siłę, podnieść poziom ideologiczny naszej młodzieży - znaczy to przyspieszyć zwycięstwo frontu narodowego.



Dzięki mechanizacji robót przy budowie Teatru Narodowego przy Pl. Dąbrowskiego praca posuwa się szybko naprzód. W chwili obecnej wykonywane są tu wykopy pod część widowni.

### Tow. Franciszka Łakoma odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi

W Zakładach im. Ossowskiego odbyła się wczoraj podniosła i wzruszająca uroczystość. Pracownice tych zakładów, tow. Franciszka Łakoma, została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

### Narada w sprawie pracy ekip łączności

W dniu wczorajszym w ORZZ odbyła się konferencja w sprawie ekip łączności fabryk ze wsią.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele oddziałów zw. zaw. z terenów miast i województwa, przewodniczący rad zakładowych i kierownicy ekip łączności miasta ze wsi. Referat na temat zadań ekip w

świecie uchwalił VI Plenum KC PZPR wygłosił tow. Wasiak - przedstawiciel Komitetu Łódzkiego PZPR. W dyskusji radono nad sposobami zacieśnienia i usprawnienia łączności między robotnikami a chłopstwem pracującym.

Po dokładnej analizie dotychczasowych osiągnięć i braków postanowiono drogą zwiększenia o 50 proc. stanu ekip, przez zmobilizowanie do tej pracy jak największej ilości kobiet i młodzieży, jeszcze intensywniej niż dotychczas zacieśnić sojusz robotniczo-chłopski.

### TEATRY i KINA

- NOWY - godz. 15 - „Zwycięstwo“.
- IM. JARACZA - godz. 15 - „Pan Geldhab“.
- TRZECH KRÓLI - godz. 19 - „Wieczór Trzech Króli“.
- LUTNIA - godz. 16 i 19.15 - „Ulubione melodie“.
- PINOKIO - godz. 17 - „Nowa szata króla“.
- OSA - godz. 19.30 - „Złote niedole“.
- ADRIA (dla młod.) - Program składany - „Teatr Marysi“.
- BAJKA - „Orzeł Kaukazu“ I seria.
- BALTYK - „Wielka luna“.
- GDYNIA - „Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr 13-51“.
- MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) - „Rozspiewana dolina“.
- MUZA - „Śmiały ludzie“.
- POLONIA - „Dr Semmelweis“.
- PRZEDWIOSNIE - „Śluby kawalerskie“.
- REKORD - „Bogata naręczona“.
- ROBOTNIK - „Cztery serca“.
- ROMA - „S-S Orzeł zaginął“.
- STYLOWY - „Czekaj na mnie“.
- SWIT - „Potępięcy“.
- TATRY - „Kobieta wyrusza w drogę“.
- WISLA - „Ucieczka z niewoli“.
- WŁÓKNIARZ - „Śpiewak nieznan“.
- WOLNOŚĆ - „Złot Sokoł“.
- ZACHETA - „Warszawska premia“.

## DZIEŃ ŁÓDZI

**POMOC DLA DZIECI KOREAŃSKICH**  
Komitet Uczelniany Zrzeszenia Studentów Polskich przy Politechnice Łódzkiej wpłacił 3.379 zł. na pomoc dla dzieci koreańskich.

**ZJAZD OKRĘGU ŁÓDZKIEGO LIGI MORSKIEJ**  
W dniu dzisiejszym przy ul. Piotrkowskiej 125, odbędzie się zjazd Okręgu Łódzkiego Ligi Morskiej. Początek obrad o godz. 11. Na porządku dziennym m. in. sprawozdanie z działalności zarządu, sprawozdanie komisji rewizyjnej, wybór nowych władz, uchwalenie rezolucji i wniosków.

**WYKŁADY Z HISTORII RUCHÓW SPOŁECZNYCH**  
Zakładowa organizacja związkowa ZNP, przy Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej urządza cykl wykładów z historii ruchów społecznych. Odczyty odbywać się będą w każdą

**Pracownicy poszukiwani**  
Starszego księgowego i księgowych poszukuje Dyrekcja Budowy Fabryki Celulozy i Papieru w Ostrołęce. Mieszkania zapewnione. Warunki do umówienia. Pisemne lub osobiste zgłoszenia z załączeniem życiorysu przysyłać do Biura Projektów Przemysłu Papierniczego, Dział Personalny, Łódź, ul. Zachodnia 56-58. 303

Inżynierów i techników budowlanych - elektryków i sanitarnych do nadzoru na terenie Łodzi i województwa zatrudni natchmiast Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Łodzi, ul. Ciesielska 27. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 305

Technika, kalkulatora, referenta produkcji do branży drzewnej, dziewiarzskiej, odzieżowej i skórzanego, rutynowaną maszynistkę, siałkarzy, szwaczki, pomoc szwalnicze, krojczycy, dziewiarzy na maszynny saneczkowy i sprzątaczkę zatrudni natchmiast Łódzkie Zakłady Sprzętu Sportowego w Łodzi, ul. Roosevelta 1, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe. 296

Księgowego finans. i materialowego, rachmistrzy, tokarza, metalowca, elektryków, kreślarską, tkacką i kłódkową na krosna ang. śrubowników, przykroczycy na samoprznieśnik wózki, uczniennic w wieku ponad 18 lat, strażników do straży przemysłowej, rewidentów, portierów, robotn. do transportu i działu gosp. zatrudni ZPW im. K. Łódzkiego, Łódź, Gdańska 80. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny. 302

Starszego księgowego z pełnymi kwalifikacjami zatrudni natchmiast Państwowa Centrala Leśnych Produktów Nierzecznych „Las“, Ekspozytura w Łodzi, ul. Narutowicza 55. Zgłoszenia przyjmuje Referat Personalny. 276

Wykwalifikowanych tokarzy, frezzerów, sprzątaczkę zatrudni Centralne Biuro Techniczne w Łodzi, ul. Andrzeja Struga 19-21. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny. 307

Kierownika do Działu Administracyjno-Gospodarczego, głównego mechanika i ślusarzy maszynowych zatrudni natchmiast poważne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia pisemne z podaniem i życiorysem kierować: „Prasa“, ul. Piotrkowska 104 a pod „Państwowe“. 304

Wysoko wykwalifikowanych ślusarzy i tokarzy narzędziowych zatrudni natchmiast Zakłady Wytwórcze Wyłącznik Niskiego Napięcia w Łodzi, ul. Przędzalniana 71. Zgłoszenia osobiste do Wydziału Kadr. 306

Elektromonterów, techników, inżynierów zatrudni Zjednoczenie „Elektromontaż“ w Łodzi, ul. Południowa 28. oraz przyjmie kobiety powyżej lat 18, które ukończyły szkołę podstawową do nauki elektromonterów. Czas trwania nauki jest płatny, wliczony do ciągłości pracy. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr, w godz. od 8 do 11 rano. 287

### KUPON uprawniający do wzięcia udziału w Wielkim Festynie Artystycznym

### WIADOMOŚCI SPORTOWE

### Rozgrywki o Puchar Miast w koszykówce

W udekorowanej hali sportowej Budowlanych w Wrzeszczu nastąpiło uroczyste otwarcie finałowych rozgrywek o Puchar Miast w koszykówce. W zawodach biorą udział cztery reprezentacje: Poznań, Gdańsk, Kraków i Warszawa.

WKKF w Gdańsku, Kuśmidrowicz. Następnie zasłużony mistrz sportu, Grzechowiak, w imieniu wszystkich zawodników odczytał rezolucję, w której uczestnicy turnieju zobowiązują się do...

**Dzisiejsze imprezy sportowe**  
O godzinie:  
10,30 W Domu Żołnierza, przy ul. Daszyńskiego 34, mecz bokserki o wejście do kl. A pomiędzy GWKS (Sieradz) - GWKS (Łódź).  
11 Zawody piłkarskie klasy wojewódzkiej (grupa miejska): boisko Ogniw: Kolejarz - Włóknarz I B, boisko Spójni: Spójnia - Ogniw, boisko Widzewa: Widzew I B - Ogniw, boisko przy ul. Kilińskiego 188: Budowlani - Gwardia.  
14 Stadion Włókniarza: mecz ligowy w szczyptniarce: Kolejarz (Gniezno) - Włóknarz (Łódź).  
16 Stadion Włókniarza: ligowy mecz piłkarski CWKS (Warszawa) - Włóknarz (Łódź).  
17,30 Pływani MDK: towarzyski mecz pływacki Kolejarz (Poznań) - Unia (Łódź).

**Raymonde Dien u sportowców**  
W czasie obiadu w hotelu Bristol zawodnicy FSGT, bawiący obecnie w Warszawie - spotkali się z Raymonde Dien. Opiekującą się ekipą zawodników francuskich, kierownik wydziału Kultury Fizycznej CRZZ, Borkowski powitał w imieniu sportowców Polski bojowniczkę o pokój, bohaterkę dzwiny Francji - Raymonde Dien, zapraszając ją na sobotnie spotkanie w podnoszeniu ciężarów FSGT - CRZZ.

### Bilety na mecz bokserski ze Szwedami

Od poniedziałku, dnia 2 kwietnia rozpoczyna się sprzedaż biletów na mecz bokserski reprezentacji robotniczej Szwecji z reprezentacją ZS „Włóknarz“, który odbędzie się dnia 8 kwietnia br. (niedziela) o godz. 11.

Bilety w cenie 12,30, 9,30 i 6,30 oraz 3 zł. nabywać będzie można tylko zbiorowo (na piśmie) przez klub, kół sportowe i zakłady pracy. Przedstawicielami Szwecji będzie w sześcioro Zrzeszenia w Łodzi, ul. Katna 38, w godz. od 10 do 18.

### Nie zapominać o zaprawie do Biegów Narodowych

Bilety w cenie 12,30, 9,30 i 6,30 oraz 3 zł. nabywać będzie można tylko zbiorowo (na piśmie) przez klub, kół sportowe i zakłady pracy. Przedstawicielami Szwecji będzie w sześcioro Zrzeszenia w Łodzi, ul. Katna 38, w godz. od 10 do 18.



### Co pisała prasa łódzka w dniu 1 kwietnia 1931 r.

**PONAD 40 PROC. ZIEMI W REKACH ARYSTOKRATYCZNYCH OBSZARNIKÓW**

„Republika” podaje, że na zasadzie sprawozdania Instytutu Heraldycznego w Polsce mieszka 16 rodów książęcych, 123 rody hrabiowskie oraz 16 rodów z tytułem barona. W rękach tych rodów arystokratycznych znajduje się jeszcze ponad 40 procent obszaru rolnego.

**ROBOTNICZY BABADA WYGRAŁI STRAJK**

Robotnicy firmy Babad (ul. Wólczańska 239) strajkujący od dłuższego czasu na znak protestu przeciw obniżce płac — przystąpili w dniu wczorajszym do zajęć. Firma zobowiązała się cofnąć ostatnią obniżkę zarobków i wypłacić ściśle według cennika.

**STRAJK GENERALNY W KOPALNIACH FRANCUSKICH**

W kopalniach węgla we Francji wybuchł strajk generalny na znak protestu przeciw systematycznej obniżce płac.

### DEMONSTRACJE W MADRYCIE

Stolica Hiszpanii od kilku dni jest widownią nieustannych demonstracji — zwróconych przeciw królowi i monarchii. W dniu wczorajszym w Madrycie policja dokonała masakry wśród studentów. Jest wielu zabitych i rannych.

### SAMOBÓJSTWA Z GŁODU I NĘDZYZ

36-letni Władysław Gallus — nauczyciel szkoły powszechnej w Pabianicach, autor licznych sztuk scenicznych o charakterze ludowym — popełnił samobójstwo w parku Poniańskiego w Łodzi. Gallus — pisze „Republika” — mając na utrzymaniu żonę i dzieci — nie mógł ich wyżywić ze swej skromnej pensji nauczycielskiej.

Zatrudniona od dłuższego czasu w majątku Bechce pod Pabianicami — 48-letnia Józefa Nowak, nie mogąc zarobić na wyżywienie swych dzieci — targnęła się na życie. Nowakowa powiesiła się w oborze należącej do właściciela majątku.

# Monopole w walce o surowce

Towarzysz Bolesław Bierut, mówiąc na VI Plenum KC PZPR o pogłębianiu się sprzeczności imperialistycznych, stwierdził m. in.:

„Dążenie wielkich koncernów amerykańskich do zmonopolizowania źródeł i zasobów surowców deficytowych pod pretekstem wymagań polityki wojennej, ograniczenia wymiany towarowej, reglamentacji, zakazy, dezorganizacja kredytu, rynków i produkcji w krajach zależnych, dyktatura finansowa, dyskryminacja walutowe itp. pogłębiać muszą chaos, spekulację, bankructwa, jak również zmuszać i zaostrzać walkę wewnętrzną poszczególnych grup kapitalistycznych pomiędzy sobą oraz walkę ugrupowań burżuazyjnych w poszczególnych krajach przeciwko dyktaturze oligarchii finansowej USA”.

Ostatnie wydarzenia na surowcowym rynku świata kapitalistycznego całkowicie potwierdzają głęboką słuszność i prawdziwość tego stwierdzenia. Należąc do zmonopolizowanym krajom kontrolę wojskową, polityczną i gospodarczą, Stany Zjednoczone zmonopolizowały w znacznej mierze źródła surowców strategicznych i prawie całkowicie opanowały rozdział surowców między swoich satelitów. Amerykańscy stratedzy agresji wykorzystują ten monopol z jednej strony dla powiększenia zysków amerykańskich businessmą, puszczających pełną parą maszynę wojenną USA, z drugiej zaś strony monopol ten staje się skutecznym środkiem szantażu

w stosunku do buntujących się nierzadko w państwach, w których rządzą monarchie i dyktatury.

Dla zapewnienia sobie równości w tej dziedzinie rozstrzygającej przez wagę wobec innych członków „wspólnoty atlantyckiej”, Stany Zjednoczone realizują ogromny program gromadzenia kluczowych surowców

nich sześciu miesięcy w takim stopniu surowce, że oznacza to poważną groźbę dla naszej gospodarki. Nie lepiej powodzi się w tym względzie również i Anglii. Organ wielkiej finansjery brytyjskiej „Financial Times” nie darmo określa amerykańską politykę surowcową ja

go ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie dostaw dotkliwie brakujących Wielkiej Brytanii surowców: siarki, cynku i miedzi. Na łamach angielskiego dziennika „Yorkshire Post” ukazał się ostatnio artykuł, którego autor zarzuca Stanom Zjednoczonym, że nie przydzielają Wielkiej Brytanii dostatecznych ilości siarki, kierując się obawą, że siarka ta zostanie użyta do wyrobu łowców eksportowych, konkurencyjnych z towarami amerykańskimi. Brytyjski minister handlu, Harold Wilson, stwierdził w Izbie Gmin, że jeżeli USA nie zwiększą przydziałów siarki dla Anglii, to „w całym przemyśle chemicznym nastąpi poważny spadek, a szczególnie odczucie to przeżyją włókienniczy, którego produkcja będzie musiała być obcięta o 40 proc., podczas gdy już obecnie została ona obniżona o 20 procent”.

„Financial Times” wskazuje na poważne zmniejszenie angielskiej produkcji opion z powodu braku siarki, sadzy przemysłowej, sztucznego jedwabiu i bawełny. Czasopiśmo „Cotton Recorder” wspomina Amerykanom, że w ubiegłym roku przydzielili Japonii — największemu konkurentowi Anglii, na rynku tekstylnym — trzykrotnie większą ilość bawełny, niż przemysłowcom brytyjskim. A minister Wilson filozoficznie stwierdza w parlamencie, że „gorzka pigułka stanie się słodszą przez to, że Japonii przydzielono o 6 proc. więcej bawełny, niż wynosiła jej zeszlaczona konsumpcja”. Wilson starał się również przez rzucenie całej winy za zwyższe cen angielskich na Amerykanów, twierdząc, że magazynowanie węgla w USA sprawia, iż „wskutek tego angielski pan domu musi teraz płacić 10 funtów 100 sztyngów za koc, który przed rokiem kosztował tylko 5 funtów”.

Takie oto są skutki atlantyckiej „współpracy”, za którą narody płacą ogromną cenę postępującego stale wyniszczenia ich gospodarki.

WŁADYSŁAW SZCZERBIC



Na plantacjach bawełny najcięższą siłą roboczą stanowią dzieci.

strategicznych, obejmujący sto kilkadziesiąt pozycji. Przyznane na ten cel fundusze państwowe w roku finansowym 1950/51 wyrażają się sumą 3.140 milionów dolarów, co stanowi niemal połowę wartości importu USA w ubiegłym roku.

Oczywiście, że ta polityka musiała doprowadzić do szybkiego wzrostu cen surowców na rynkach kapitalistycznych. Tak więc, w ciągu ostatniego półrocza ceny wolframu wzrosły o 500 proc., ceny niklu — o ok. 30 proc., kobaltu — o 18 proc. Ceny kalcunku wzrosły po wojnie prawie 5-krotnie, węgla — ponad 2-krotnie. Cena cyny podskoczyła od chwili rozpoczęcia amerykańskiej agresji w Korei o ponad 150 proc. W tym samym czasie ceny aluminium wzrosły o 33 dolary na tonie, tj. o tyle, o ile zwykowały one od końca wojny do czerwca ub. r.

Opanowując źródła surowców, bądź to przy pomocy polityki szantażu, bądź poprzez opanowanie kapitałowe tych źródeł w krajach, które do niedawna były wyłączną domeną obecnych satelitów USA, amerykańscy monopolisci uzyskują potężny środek nacisku na zależne od nich rządy kapitalistyczne. Fakt ten nie przyczynia się oczywiście do zwiększenia spoiściści bloku imperialistycznego, lecz na odwrót — obnaża, pogłębia i zaostrza rozdzierające go sprzeczności. „Bunt” amerykańskich „podopiecznych” staje się coraz częstszy i coraz wyraźniejszy. Ultra — reakcyjny dziennik szwajcarski „Gazette de Lausanne”, skarżył się niedawno: „Stany Zjednoczone zagarnęły w ciągu ostat-

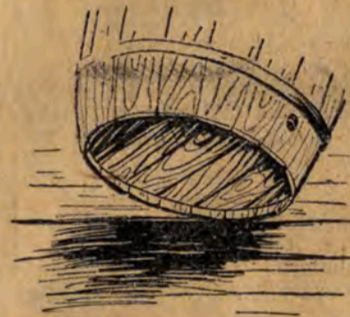
ko „nieodpowiedzialną i arbitralną”. Na odbytej ostatnio w Londynie amerykańsko-angielskiej konferencji na temat rozdziału kalcunku doszło do ostrej dyskusji w sprawie redukcji cen. Konferencja została przerwana.

Nie dają też na razie żadnego rezultatu rokowania rządu brytyjskie

### Rozrywki umysłowe (5)

## Zagadka geograficzna

Po odpowiednim przedstawieniu li ter, wchodzących w skład zilustrowanego wyrazu, mającego identyczne



Czytelnicy, ubiegający się o nagrody, winni wypełnić następujące warunki:

- odgadnąć nazwę zilustrowanego wyrazu,
- napisać po polsku i po rosyjsku odśrętkany wyraz,
- podać nazwę rzeki w ZSRR,
- napisać po polsku tytuł książki Michała Szolochowa,
- rozwiązanie zadania nadesłać pod adresem naszej redakcji w terminie do dnia 14. kwietnia br.

Za prawidłowe rozwiązanie zadania przewidziane są do rozdelenia wartościowe nagrody książkowe. Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z Nr 69 naszego pisma z dnia 11 marca br., wylosowały następujące osoby:

- Skwarczyński Stefan, Sieradz, ul. 15 Grudnia 25, m. 3.
- Włostowski Zbigniew, Łódź, ul. Tamki 10.
- Trzeszcza Ignacy, Pabianice, Plac Dąbrowskiego 8.

### Na półce z książkami

## „Niezwiązane pęta”\*)

Walka ludów z faszyzmem stworzyła w literaturze światowej szereg dzieł, będących świadectwem bohaterstwa i niezłomnego hartu bojowników o wolność. Mowa tu o książkach, powstałych z osobistych przeżyć więźniów faszystowskich katowni. Czytelnicy polscy mieli już możliwość zapoznać się z „Reportażem spod szubienicy” Juliusza Fuczika i „Listami rozstrzelanych” członków francuskiego Ruchu Oporu. Obecnie dochodzi nowa pozycja: „Niezwiązane pęta” bułgarskiego pisarza i rewolucjonisty, Emila Manowa.

Manow był jednym z oskarżonych w głośnym procesie, wytoczonym jesienią 1941 r. grupie bułgarskich komunistów przez faszystowski rząd króla Borysa. Przypadkowe względy procedury sądowej uratowały mu życie. Skazany na 12 i pół roku więzienia, wolność odzyskał w 1944 r. Lata, przebyte w faszystowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych dostarczyły mu materiału do książki.

„Niezwiązane pęta”, to pamiętnik walki. Bohaterami jej są współtowarzysze więźniów autora, niezłomni bojownicy o wolność, członkowie Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Kraty odgradziły ich od świata, ale nie oderwały od walki. Walkę, której poświęcił życie, przeniósł z sobą do więziennych łóżek. Każdy etap ich męczącej drogi — śledztwo, sąd i egzekucja — stanowi

fragment nieprzerwanej, bohater- skiej walki.

Proces 1941 roku był procesem o szczególnym znaczeniu. Po raz pierwszy zastosowano w nim nowe ustawy faszystowskie, mające na celu złamanie rewolucyjnej postawy ludu bułgarskiego. Oskarżeni pokazali, że postawa jego jest nieugięta. „Celem procesu jest zastraszenie narodu — mówił jeden z oskarżonych, przepiękna postać niezłomnego rewolucjonisty, Mikołaj Botuszew. — Musimy strzec honoru partii przed faszystowskim sądem”.

Zgodnie z tą zasadą oskarżeni antyfaszyści przemieniają proces w drugo- góce oskarżenie systemu, którego miał służyć. Faszystowski rząd ogłasza trzy wyroki śmierci, wiele wyroków dożywotniego i długoletniego więzienia.

„Bojownik nie potrzebuje pocie- szenia — pisze Manow — wie, dlaczego umiera”. Zaden ze skazanych nie załamuje się, żaden nie popada w zwątpienie. „Towarzysze — mówi jeden z nich, Mikołaj Szopow — nie ma nie większego, nie droższego na świecie od naszej ukochanej partii. Lekko jest dla niej umierać...”. Egzekucja staje się bohater- skim aktem walki. Skazanci umierają z antyfaszystowskim okrzykiem na ustach — walcząc do końca.

Walkę umarłych podejmuje żywi. Torturowani fizycznie i moralnie, zachowują bojową postawę wobec

życia. Nie troska o własny los, lecz o los wielkiej sprawy, wypełnia ich myśli. Gdy więźniom udaje się nawiązać kontakt ze światem, gdy uzyskują widzenia z bliskimi, pierwsze ich pytania niezmiennie dotyczą sytuacji wojennej na froncie, wschodnim. Związek Radziecki i jego bohater- ska armia jest dla nich naj- cenniejszym i źródłem siły. Nie wierzą w oszczerstwa o klęsce Armii Radzieckiej przez więźniów z do- żorów. Pierwsza sprawdzona wieść o zwycięstwie wywołuje wśród nich zainość i radość, że wobec niej blednie widmo śmierci.

Książka Manowa jest przepojona niezachwianą wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości i rewolucji. Los pozwolił autorowi doczekać się triumfu, idei, za którą, bojownicy oddali swe życie. Opisując chwilę wyjścia z więzienia, składa hold pamięci po- ległych towarzyszy walki i zamyka książkę słowami: „Przed nami ja- śniało wielkie szczęście wolnego narodu...”. Wspaniały rozwój gospodar- czo-kulturalny ludowej Bułgarii, który jest dziełem towarzyszy Ma- nowa wskazuje, że w Bułgarii szczę- ście to świeci coraz jaśniejszym blaskiem.

B. K.

\*) Emil Manow „Niezwiązane pęta” — tłum. Jan Woźnicki. Wyd. „Książka i Wiedza”. Str. 238.

W odpowiedzi na to starałem się zgrupować i jak najmocniej wyrazić wszystkie nasze argumenty skierowane do rozumu, serca i uczuć obywatelskich. Zapewne pod ich naciskiem p. Maurycy Poznański słabił w dowodzeniu, starał się wniknąć w słuszność naszych zapatrywań, wreszcie oświadczył, że nie posiada wpływu na Radę i że wskutek tego uważa za najodpowiedniejsze, ażeby udał się najpierw do adwokata Lewińskiego, który zna dobrze intencje lokauistów i może być najlepszym pośrednikiem przy nawiązaniu pertraktacji. Pojechałem do p. Lewińskiego...’

Szwagier Maurycego Poznańskiego adwokat Lewiński miał zdrowe rumieńce na wypielegnowanych policzkach, uśmiech ukazu- jący dwa rzędy białych, moonych zębów, zakrecone do góry wąsik nad pulchną żwilonką wargą. Oczy miał wnikliwe, spojrzenie ujmują- ce. Gościa przyjął jak dawnego przyjaciela. Zaproponował obiad w restauracji, lecz kiedy Patek odmówił, rozłożył ręce ruchem roz- paczy i poczęstował go cukierkiem. Stał przyciskając ręką plik pa- pierów na biurku i mówił:

— Proszę pana, sprawa jest tak jasna, że już jaśniejsza być chyba nie może. Całkowita wina za to, co zaszło i co obecnie nie mo- że nie pociągnąć za sobą rozma- itych skutków, obciąża wyłącznie robotników. Wina ta zrodziła ko- nieczność kary, dania winnym na- uczki na przyszłość. Naszym zaś postanowieniem jest niezłomne wy- trwanie na zajętych stanowisku do pomy, dopóki upór robotników nie zostanie ostatecznie i bezwzględnie złamany. Rady, niestety, nie ma. Gdyby fabrykanci choć w najmniej- szym szczególe zlągadzili swoją decyzję, gdyby odstąpili choćby od jednego warunku, partie skraj- ne okrzyknęłyby swoje zwycięstwo. Wywołaloby to nowe wrenie i nowe katastrofy. Nie powiedziano- by wcale, że fabrykanci ulegli pobudkom humanitarnym, jak panowie sędziacie, lecz ogłoszono, że pod pręgierzem opinii publicznej, wobec groźnej postawy robot- ników, uczuli swa niemoc, byli zmuszeni zgodzić się na ustępstwa.



## LEON GOMOLICKI LOKAUT

Rozjemstwo byłoby możliwe tylko w tym wypadku, gdyby przeciwko zorganizowanemu przemysłowcom stali również tak samo zorganizowane związki robotnicze. Tymczasem po tamtej stronie panuje chaos, niezgoda i toczą się walki bratobójcze. A więc nie mamy z kim pertraktować, panowie zaś nie macie za kogo ręczyć. Przywrócić robot- ników do przytomności, wyrwać ich z chaosu, zmusić do uległości, organizacji, pracy wreszcie — może tylko wymierzona przez nas kara. Droga prowadząca do tego jest tragiczna, lecz nieunikniona. Zresztą w rękach samych robotników leży możliwość przerwania tego przykrego dla nich stanu rzeczy. Przecież w każdej chwili mogą przerwać swój upór i zgodzić się na nasze warunki. Jest to jedyne dla nich wyjście. Wiem, że główną przeszkodą jest tu wydalenie 98 ro- botników. Ale trudno, i w tym punkcie robotnicy muszą ulec koniecz- ności.

Adwokat wziął z bombonierki czekoladowy cukierek i po spoży- cu go ze smakiem ciągnął dalej:

— Rozumie pan przecież, że warunek ten nie posiada praktycz- nego znaczenia dla żadnej strony. Fabrykanci bowiem tracą na lokauce tak wiele, że taniej by ich kosztowało kupienie dla 98 robotników domków z ogródkami. Również i dla ogółu robotników nie stanowiłoby wielkiej trudności utrzymania 98 rodzin, gdyby odkładali na ten cel przez czas trwania lokautu po parę groszy z zarobku dziennego. Nie o fakt i jego skutki tu chodzi, ale o zasadę. Jest to przełomowa walka dwóch klas, w której nie ma miejsca na pośrednictwo osób trzecich. Toteż sądu rozjemczego lokauści przy- jąć nie mogą.

Lewiński otarł jedną o drugą swe pulchne dłonie i ścisnął je uśmiechną się do gościa.

Po tym oświadczeniu adwokat pokazał Patkowi protokół wrę- czony delegacji Brzeskote. Patek postanowił porozumieć się z dele- gacją robotniczą. W biurze Związku Fabrykantów otrzymał adres